

1920 №3

IGN. CHRZANOWSKI

PRZEDŚWIT A PRELEKCJE PARYSKIE

I

Dnia 29 listopada roku 1841 pisał Krasiński do Delfiny Potockiej: „Ja Ci książeczkę złożę muszę, ukoloryzować, duchem natchnąć, przyozdobić, ale na mój sposób: będziesz miała Varenny niebo i wody, jako kształt, moje myśli i pieśni, jako ducha, tutejszą oprawę, jako przesłonę, mającą wydrzeć wzrokom ludzkim tego ducha i to ciało“¹⁾. Myślał więc Krasiński o pisaniu utworu poetyckiego, którego tłem miała być przesliczna natura miejscowości Varenna nad jeziorem Como w Lombardji, gdzie na jesieni roku 1841 spędził dwa tygodnie samnasam ze swoją ukochaną; pobyt ten pozostawił w jego duszy wspomnienia tak rozkoszne, że z właściwą sobie przesadą i egzaltacją nazywał Varennę świętą. Tytuł owej „książeczki,“ którą pragnął „złożyć“ i którą niezwłocznie składać zaczął, wymienił we dwa dni po jej zapowiedzi: „Pisałem dzień cały dzisiaj Ideał Varenny; będzie to poemacik, w którym przekuję Cię na posąg greckiej bogini“²⁾. Zaden jednak utwór Krasińskiego tego tytułu nie nosi³⁾; otóż, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Ideał Varenny miał być apoteozą Delfiny Potockiej, osnutą na tle uroczej natury Varenny, i że jego duchem miały być myśli Krasińskiego, to uzasadnionym będzie domysł, że utwór ten był jeśli może jeszcze nie pierwszą redakcją, to przynajmniej mgławicą Pr z e d ś w i t u⁴⁾, jako tego właśnie poematu,

1) Tygodnik Ilustrowany 1898, Nr. 12.

2) Tamże.

3) Możliwą jest rzeczą, że wiersz: Gdy się przeszłość w duszę wnęci, napisany 24 grudnia r. 1841, a ogłoszony dopiero po śmierci Krasińskiego, miał być cząstką Ideału Varenny.

4) Domysł ten wypowiedział już dawno Kallenbach w swoich wykładach w uniwersytecie lwowskim (ob. Kleiner, „Zygmunt Krasiński“ 31, 17).

w którym się miłość ukochanej kobiety i zachwyt nad cudowną naturą alpejską połączyły w jedną nierozdzieloną całość z myślą filozoficzną Krasińskiego. W każdym razie jest to tylko domysł.

Jedno natomiast jest rzeczą, już nietylko prawdopodobną, ale nie podlegającą żadnej wątpliwości: oto, jeżeli „Ideał Varenny“ był istotnie zarodkiem Przedświtu, jeżeli się, co za tem idzie, praca nad Przedświtem rozpoczęła istotnie już z początkiem grudnia roku 1841, to ten zarodek musiał już niebawem ulec bardzo głęboko sięgającym zmianom¹⁾. Wkrótce później bowiem myśl Krasińskiego (który, pamiętajmy o tem, miał już za sobą Herburta, Noc letnią, Pokusę i Trzy myśli Ligenzy), myśl, która stanowić miała ducha poematu, weszła na nowe tory, — na jakie, o tem poucza nas dostatecznie list do Sołtana z dnia 17 grudnia tegoż 1841 roku, czytamy tutaj pomiędzy innemi te słowa: „My... powołani jesteśmy do przywdziania na się ważnej niezmiernie roli... Zdaje się, że nas ręka Opatrzności przygotowała do tego, byśmy, skosztowawszy, co życie i co grób zarazem, mogli właśnie w takiej epoce wystąpić w pełni potęg człowieczych, z całym zapałem życia, z całą mądrością grobu. Jesteśmy jedynym w historii rodu człowieczego zjawiskiem: niewidzialni, niedotkliwi, bez ciała żyjem, a żyjem na ziemi wśród ciał, na świecie widomym i dotykalnym... Cała przeszłość nasza była chaosem przedstworzenia naszego,przez próbę grobu przeszliśmy dziwnie nieskazitelni na duchu.“ Te słowa to już jakby częściowa zapowiedź Przedświtu, oraz traktatu filozoficznego O stanowisku Polski²⁾.

¹⁾ Ani jednego wiersza fragmentu „Gdy się przeszłość w duszę wnci“ nie włączył Krasiński do Przedświtu; ale rytm pozostał, pozostał i nastrój (por. Kallenbach, „Encyklopedia polska“ XXI, 442).

²⁾ Czy ten traktat powstał istotnie już w końcu roku 1841, albo na początku następnego, jest rzeczą do dziś dnia niedowiedzianą; świadectwo Katarzyny Potockiej, jakoby Krasiński czytał go w Rzymie 1842 roku, „jako rzecz już skończoną i napisaną od dosyć dawna“, kłóci się ze świadectwem Małachowskiego, że traktat powstał dopiero w latach 1843—1845, w Warszawie (Krótki rys 39). Że ostateczna redakcja przypada najprawdopodobniej dopiero na rok 1846, wykazał dowodnie Cwik w bardzo cennej rozprawie; Czas napisania traktatu Krasińskiego, (w Pamiętniku Literackim, XI). Niema także niezbitego dowodu, żeby do pracy nad traktatem przystąpił Krasiński wcześniej, niż do pracy nad Przedświtem (co zresztą jest naturalnie rzeczą zupełnie możliwą), a cóż dopiero, żeby traktat był już gotowy w chwili, kiedy się zaczęła praca nad Przedświtem.

Lecz nie odrazu skryształizowały się te myśli, nurtujące w duszy Krasińskiego, nie odrazu nadewszystko połączyły się i ułożyły w jego świadomości w harmonijną całość: jak to często bywa, pracę świadomą poprzedziła praca nieświadoma (albo przynajmniej napół świadoma), a jej owoce uświadomił sobie Krasiński — nagle, dzięki temu zjawisku duchowemu, które się nazywa intuicją syntetyczną.

Zjawisko to oświeciło swoim płomieniem duszę Kartezjusza dnia 10 listopada roku 1619, a więc w dwudziestym czwartym roku jego życia: pełniąc służbę wojskową na leżach zimowych w Bawarii, nagle ujrzał przed sobą już nie kręte i ciemne dróżki, jak dawniej, tylko prostą i jasną drogę, którą się odtąd przez lat osiemnaście toczyć będzie jego twórczość filozoficzna i matematyczna¹⁾. To samo zjawisko oświeciło duszę Cieszkowskiego: kiedy, powróciwszy z Berlina do kraju z rękopisem *Prolegomenów*, modlił się raz w kościele parafjalnym w Grębkowie na Podlasiu, uświadomił sobie nagle, odmawiając *Modlitwę Pańską*, że ta modlitwa jest najwyższem ze wszystkich objawień bożych, że zawiera w sobie całą filozofję historii rodzaju ludzkiego; stało się to w wiosnie jego życia (coś w dwudziestym drugim czy trzecim roku), i odtąd już do samej śmierci będzie tę filozofję w tym duchu budował²⁾. Czegoś podobnego doświadczył Boehme w dwudziestym szóstym roku swego życia: szarpał się i zmagał ze swemi zwątpieniami, kiedy nagle, jak mówi, „w śmierci narodziło się życie“: na widok błyszczącej miski metalowej wpadł w ekstazę, w której wszystkie wątpliwości przysły, a natomiast uświadomiły mu się te myśli, które po latach dwunastu wyłoży w swojej *Aurorze* czyli, mówiąc po polsku, w *Przedświcie*³⁾.

Otóż i *Przedświt* jest w bardzo znacznej mierze owocem nagłej intuicji syntetycznej, tylko że, kiedy ona Krasińskiego nawiedziła, miał on już lat dwadzieścia dziewięć; a doświadczył jej nie, jak poczciwy Niemiec, na widok błyszczącej miednicy, tylko na widok gwiazdzonego nieba i pod wpływem uroczystego nastroju Wigilji Bożego Naro-

¹⁾ Höffding, *Humor als Lebensgefühl*, Lipsk 1918, str. 4; oprócz Kartezjusza, wymienia tu jeszcze Höffding Mozarta i Roussa, jako tych, w których twórczości ogromną rolę odegrała intuicja syntetyczna.

²⁾ Żółtowski w *Stu latach myśli polskiej* V, 424.

³⁾ Höffding, *Dzieje filozofji nowożytnej* (przekład polski) I, 82—83.

dzenia roku 1841, spędzonej samotnie w Monachjum. Oto jego własne słowa: „Sam, zupełnie sam, wigilją jadłem, a bez opłatka, a bez siana pod obrusem — i bez nikogo. Gdym kończył już, pierwsza gwiazda zaglądała przez okno — a wkrótce i duży księżyc przyszedł. W noc księżycową bardzo srebrną roily się tłumy czarne po ulicach, wszyscy spieszyli na mszę; jam... około dziesiątej wyszedł od siebie,... a oto wszystkie dzwony miasta zaczęły wołać do siebie dobrą nowinę, że się Chrystus narodził... I, gdy te dzwony grzmieć zaczęły,... aż mi się w sercu cudownie tęskno, nieopisanie tęskno stało do dnia tego i chwili onej, w której Chrystus na tym planecie rodził się. A gdym spojrział w niebo,... w ogrom, w bezmiar, — aż zadrzałem, bom uczułem, jak-gdyby drugi raz oto szedł z niebios ku ziemi i miał stanąć na niej... Coś nadziemskiego mnie zdjęło... Uczułem jakby szeptanie w mojem wnętrzu własnem, przepowiadanie nieme, ale pewno słyszane, że coś ma się ku nam, że coś już pływa po widnokręgach, po przestrzeni, że to coś zbliża się do dusz naszych, i że, nim pomrzemy, objawi się im... Moja dusza nad szranki zwyczajne była się wzrosła i kapiała się w jakiejś przejrzystości bez nazwy“...¹⁾

Co to wszystko znaczy? Znaczy, że to, o czem dawniej rozmyślał i rozmawiał z Delfiną Potocką, a nadewszystko z Cieszkowskim, teraz dopiero stało mu się jasnym, i to już nie przez rozumowanie, tylko, jak mówi, przez „nagłe uczucie“. Rozmyślał zaś i rozmawiał Krasiński nadewszystko o zagadnieniach historjozoficznych, do których zaliczał nie samą tylko przeszłość, ale — za przykładem Cieszkowskiego — także i przyszłość rodzaju ludzkiego wogóle, a Polski w szczególności. Rezultatem tych rozmyślań były zrazu wątpliwości, a przynajmniej niepewności i niejasności: w ów wieczór wigilijny rozplynęły się wszystkie, i w duszy zabłyśła jasna i pewna odpowiedź na pytania, męczące myśl i dręczące serce: „Wszystko tu mi się zgadza i cudownie spaja razem — logika rozumu — serca uczucie — przeszłość historii i konieczność jej przyszła i chwila dzisiejsza i wszystko, co wiem, i wszystko, co kocham, i wszystko, co przeczuwam, i wszystko, co mi pamiętanem jest“¹⁾. Dopiero ów wieczór wigilijny

¹⁾ Łucki, Zapomniana korespondencja Krasińskie go, Lwów 1912, str. 7—8. (Księga pamiątkowa ku uczczeniu tnej rocznicy urodzin Z. Krasińskiego, tom II).

¹⁾ Tamże, 10.

ubłogosławił duszę Krasińskiego niezachwianą pewnością intuicyjną, że „u bram świata... stoi nowa idea“, że nastaje nowa epoka, w której przodującą rolę wśród ludzkości w jej pochodzie ku Królestwu Bożemu odegra nie kto inny, tylko Polska. Bo i komu — pyta Krasiński — ta „nowa idea“ „każe w te bramy uderzać, by je otworzyli? kogo ona weźmie naprzód za sługi swoje, by ich później podnieść do godności braci swoich?“. Odpowiedź brzmi: „Mojem zdaniem ten tylko może być nowym, kto świeży, — a ten tylko świeży, kto młody. Lecz znam jeszcze świeższych, niż ci, którzy młodymi są, młodszych od samej młodości — to jest takich, co się jeszcze nie narodzili, choć żyją — nazwieszli ich kolebkę trumną, lub też kolebką ich trumnę! Nad to nie młodszeo nie znam — i to jest fenomen cudowny, bo zarazem mieści w sobie całą mądrość doświadczenia długiego w przeszłości, całą powagę i rozum śmierci, całą świeżość wiosny i całą bujność życia... Jeśli byli ludzie lub narody, na których czole leżał palec Boga, — to wszystkie pięć palców Jego wyryte na licu tych, o których mówię — i myślę, że dziwne kwiaty, nie tylko kwiaty, ale i owoce, porósć mogą na grobach“¹⁾. W tych końcowych słowach dźwięczy cicho jeszcze, ale już wyraźnie, obietnica Psalmu nadziei:

Polsko, Polsko! Grób twój tylko
Był kołyską nowej zorzy...

Lecz Psalm y przyszłości powstały później i nie mają bezpośredniego związku z pamiętną nocą wigilijną, którą tak szczegółowo opisał Krasiński w dwóch listach do pani Potockiej. Natomiast, jak o tem dostatecznie świadczą przytoczone z nich urywki, Przedświt ma z tą nocą łączność bezpośrednią: śmiało można powiedzieć, że jest on (jeśli naturalnie nie w tej postaci, w której go dzisiaj znamy, to w swojej głównej myśli — o zmartwychwstaniu Polski i jej misji historycznej) dziecięciem tej dopiero „nocy księżycowej bardzo srebrnej“. I od tej chwili historję tworzenia tego poematu da się już śledzić dosyć szczegółowo.

Dnia 2 stycznia roku 1842 pisał Krasiński do Delfiny Potockiej: „Od kiedym Cię porzucił, pracuję nad czemś, czego ty wielką częścią jesteś, nad czemś, co powinno kiedyś“

¹⁾ Tamże, 10—11.

W harmonijnych zwrotek rymie
 Ludziom podać Siostry imię,
 By tu jeszcze ich imiona,
 Gdy on umrze — ona skona —
 Nad ich grobu sennym głazem,
 Jak za życia — brzmiały razem!¹⁾

Echo tego wierszyka znajdzie się w zakończeniu dedykacji Przedświtu:

Pieśń tę więc zacznę, Sostro, Twem imieniem.
 O, bądź na wieki ze mną połączona
 Jednych pamiątek i uczuć pierścieniem!
 My tu skonamy, lecz pieśń, co nie kona,
 Powróci kiedyś, wierna mnie i Tobie,
 By, jak Stróż Anioł, strzec nas śpiących w grobie.

W styczniu także napisał Krasiński dla swojej „siostry“ wiersz *Znów wraca wiosna...*, w którym czytamy pomiędzy innymi:

Skra ciekawości czoło Twoje płonie —
 Wspinasz się wzrokiem w eterowe tonie...
 I drżysz i pragniesz — to ufa — namiętna,
 To znów w zwątpieniu trwóg pełna i smętna.

A ja Cię pieśnią kołyszę nadziei,
 Ja Ci zwiastuję lot ducha przepływny
 Przez ciąg postępných wszechświata kolei
 I świat, nareszcie wieczny — boży — inny²⁾.

Tę „pieśnią nadziei“ jest właśnie Przedświt.

Dalsze świadectwa o pracy nad nim mamy w listach do Cieszkowskiego. W lutym zwierza się przyjacielowi Krasiński: „Wciąż ekloga Pollio była moim karmem — pełnią moją — aż się stała jaźnią moją“³⁾. Ta ekloga Wirgiljusza zawiera w sobie prorocstwo Sybilli, które uchodziło za prorocstwo narodzenia Chrystusa. Z listu, pisanego w samym końcu kwietnia, możnaby sądzić, że tylko patrzeć, a Przedświt będzie skończony: „I ja mam coś gotowego, a myślę, że nowe — i piękne — lecz nie mogę dokończyć, choć tylko słów kilka brak i ostatecznej wygłady — nie mogę — bo ta krew — ciało się zbuntowało przeciw duchowi, jak Tytan przeciw Bogu“⁴⁾. W liście z dnia 4 czerwca dźwięczy bardzo wyraźnie jedna z myśli prozaicznej przedmowy do Przedświtu: „Wszechprzytomność Boża dotkliwszą się stanie.

¹⁾ Pisma (wydanie jubileuszowe) VI, 279.

²⁾ Pisma VI, 149.

³⁾ I, 21 (d. 25 lutego).

⁴⁾ I, 31 (d. 30 kwietnia).

Sfera polityki, cała zagarnięta przez nią, pod nią zostanie, a to się stanie przez nas — bo w nas raz pierwszy polityka, wybiegłszy poza siebie, dotknęła wyższej sfery — sfery całej ludzkości — sfery ducha — ranę jej zadała — zaprzeczyła ją — zatem my z tej krzywdy wyrosli już, nie na naród tylko — ale wyżej, staliśmy się warunkiem widomej ludzkości na planecie — a oto czas, by uwidoczniła się¹⁾. Po niespełna czterech miesiącach opowiada Krasiński Cieszkowskiemu o tem uniesieniu, w jakie go wprawia Apokalipsa: „Odczytałem całe to precudnie artystyczne natchnienie, prawdziwe objawienie“²⁾. Otóż rozdział XII Apokalipsy był wzorem tej wizji Przedświtu, której treścią jest majestatyczny pochód zmartwychwstałych rycerzów polskich, zstępujących pod wodzą Najświętszej Panny do otchłani, aby „po raz drugi zdeptać węża“³⁾.

Ten list do Cieszkowskiego pochodzi z dnia 27 września roku 1842. Przedświt był, zdawałoby się, już prawie skończony, skoro nazajutrz pisał Krasiński do Gaszyńskiego (pod którego nazwiskiem chciał wydać swoją pieśń nadziei), aby się z nim zjechał: „Koło ósmego oktobra będę w Nicei; niech tam twój list zastanę, w którym mi powiesz, czy możesz choćby na parę dni przyjechać z Aix do Nicei lub tylko nad granicę samą, a ja wtedy z Nicei przejdę ją, by cię uściskać“⁴⁾. Otóż chodziło Krasińskiemu nie o to tylko, żeby Gaszyńskiego uściskać, ale nadewszystko o to, aby mu wręczyć rękopis i omówić sprawę wydania Przedświtu. Lecz zamierzone spotkanie opóźniło się wskutek choroby Krasińskiego: 6 października skarży się na „okropny stan zdrowia“ i dodaje: „Nie wiem, kiedy będę mógł przyjechać do Nicei, — zapewne nie przed piętnastym“⁵⁾. W istocie jednak udało mu się już 12 października przyjechać do Nicei, gdzie go Gaszyński już od kilku dni czekał⁶⁾. Wkrótce po przyjeździe donosi Krasiński Cieszkowskiemu, że „Kumejska Sybilla się uda — lecz niech wprzód saletrzan pomoże — bo inaczej ani sposób“. Saletrzan srebra nie pomógł widocznie, nie od razu przynajmniej, skoro Gaszyński wyjechał z Nicei... bez

¹⁾ I, 34.

²⁾ I, 48.

³⁾ Ob. Treściak, Najświętsza Panna w poezji polskiej (Kraków 1904), str. 79 nast.

⁴⁾ Listy do Gaszyńskiego, 197.

⁵⁾ Tamże, 198.

⁶⁾ Listy do Cieszkowskiego I, 51—52.

rękopisu Kumejskiej Sybilli, jak nazwał Krasiński Przedświt: „Skoro mój dagerotyp skończony będzie, — pisał do Gaszyńskiego 6 listopada — prześlę Ci go, lecz wiesz, że bez światła, bez tej iskry niebieskiej, nie udają się obrazy, żaden ogień kominkowy zaradzić temu nie potrafi¹⁾).

Skądże poszła ta nowa zwłoka? Stąd, że właśnie w tym miesiącu, t. j. w listopadzie roku 1842, pierwotny plan Przedświtu uległ bardzo ważnej, głęboko sięgającej zmianie, która rozmiary poematu powiększy przeszło w dwójnasób, tak że po jej dokonaniu nazwie poeta pierwotny poemat „chudym szkicem“ i wyrazi się, iż ten szkic „wyrósł na coś lepszego i poważniejszego i godniejszy jest dzisiaj pokazać się przed światem“²⁾.

Lecz wyrastał „chudy szkic“ „na coś lepszego i poważniejszego“ bardzo powoli, z oporem: „Wziąłem się był do malowideł, — pisał Krasiński 28 grudnia — wtem znów krew... uderzyła mi w mózg... Przytem wpadłem w głęboką melancholję, bo widzę, że, miast iść naprzód, cofam się;... choć nieskończenie żądam, zupełna we mnie niemoc dopełnienia żądzdy“³⁾. Dopiero 2 marca roku 1843 donosi Gaszyńskiemu, że „malowidłu“ „już tylko dwóch sztrychów brak“⁴⁾, a 21 marca każe przyjacielowi posłać „już corpus delicti do trybunału“, t. j. Przedświt do drukarni Januszkiewicza w Paryżu⁵⁾. Rozkaz spełnił Gaszyński zaraz nazajutrz⁶⁾.

Nie koniec na tem: koczyły Krasińskiego niektóre wyrażenia, a nawet całe wiersze, więc zasypywał Gaszyńskiego

¹⁾ Listy do Gaszyńskiego, 199.

²⁾ Ob. Kallenbach, Do genezy Przedświtu (w Kurjerze Warszawskim, 1914. nr. 1). Ogłosił tutaj autor (którego szczęśliwa ręka w odkrywaniu rzeczy nieznanych, a niezmiernie cennych, mogłaby śmiało pójść w przysłowie) cztery listy niby Gaszyńskiego do Januszkiewicza, z roku 1843, niby, bo w istocie są to listy Krasińskiego, pisane ręką Gaszyńskiego. W trzech listach (22 marca, 18 kwietnia i 15 czerwca) Gaszyński, pisząc — w roli autora Przedświtu — do Januszkiewicza, wyraźnie przepisuje, albo też streszcza, listy do siebie, otrzymane od Krasińskiego. Jeden zaś, czwarty (26 marca), pisał Gaszyński poprostu pod dyktandem Krasińskiego, który, jak to widać z jego listów do Cieszkowskiego (I, 67; I, 72) i do Soltana (291), bawił wtedy u Gaszyńskiego w Aix.

³⁾ Listy do Gaszyńskiego, 200.

⁴⁾ Tamże, 201.

⁵⁾ Tamże, 203.

⁶⁾ Kallenbach, j. w., list pierwszy.

różnemi drobnymi poprawkami¹⁾. Ale mniejsza o nie. Zobaczmy raczej, jak się przedstawiał pierwotny Przedświt.

Ten „chudy szkic“ liczył tylko, jak sam autor obrachował²⁾, około 500 wierszy; licząc dokładnie, było w pierwotnej redakcji, jeśli należały do niej dedykacja i zakończenie, wierszy 554, a bez dedykacji i zakończenia — tylko 464. Nie było w pierwotnej redakcji dwóch ustępów, które są w dzisiejszym Przedświcie: po pierwsze całego ustępu historjozoficznego, całej wizji przeszłości, — od wierszy:

Znasz ty miłość, która nęci
Wiecznie duszę w kraj pamięci?

aż do wierszy:

I powietrzu powiem: Panie!
Dzięki tobie, bom szczęśliwy,—

razem wierszy 414; po drugie, ustępu od wierszy:

Zrzuc więc smutek — zrzuc więc trwozę,
Daj mi rękę w jedną drogę!

aż do wierszy:

Jeden z nieba kwiat,
Przyszłych wieniec lat.
Jedna w Bogu pieśń!—

wierszy 176. Tym sposobem w ostatecznej redakcji Przedświt wynosi wierszy 1114. Mówiąc nawiasem, wskutek wstawienia ustępu historjozoficznego w ramy pierwotnej redakcji poematu załamała się nieco jego kompozycja, zresztą pod względem jedynie formalnym, nie ideowym. Oto w zakończeniu części pierwszej mówi poeta „siostrze“, że obwieści jej „wyższy cud“, — wyższy od zmartwychwstania Polski; tymczasem treścią części drugiej jest cud, nie wyższy od zmartwychwstania Polski, mianowicie jej przeszłość; „cud wyższy“—budowa Królestwa Bożego na ziemi dzięki Polsce i pod przewodem Polski — stanowi treść dopiero części trzeciej. Wstawiając nowy ustęp, zapomniał Krasieński przenieść zapowiedzi „wyższego cudu“ na inne miejsce poematu.

Lecz nie tylko sam poemat, ale i wstęp prozaiczny (napisany dopiero po ukończeniu poematu, nie zaś wcześniej, jak to dawniej sądzono) uległ zmianom, — jakim, tego już

¹⁾ Listy do Gaszyńskiego 202 — 211.

²⁾ Kallenbach, j. w., list pierwszy.

nie wiemy¹⁾. Wiemy tylko, że, kiedy się już po napisaniu poematu i wstępu zabierał Krasiński do przepisywania na czysto, wstęp wydał mu się za długi, „przedsiónek nazbyt obszerny do tak lichego domku“. Przepisał więc jedynie trzecią, ostatnią część wstępu, zaczynającą się od słów: „Chrystus objawił ludziom ideę ludzkości“²⁾; całą zaś resztę, t. j. dwie pierwsze części, poświęcił, jak sam powiada, „z rezygnacją, jak Abraham Izaaka na stosie“. „Ale w kilka dni później, gdy już rękopism odjechał dyliżansem do Paryża, odczytując bruljon mej pracy, żal mi się stał owych stronic opuszczonych, kilkunastu kwiatków, odciętych od girlandy, zawieszanej na skroniach mej córki“³⁾. A bojąc się może, aby Januskiewicz tymczasem druku nie zaczął, sam popędził dla pośpiechu z Nicei do Aix, żeby osobiście wręczyć Gąszyńskiemu dla posłania Januskiewiczowi dwie pierwsze części wstępu, z których pierwsza zaczyna się od słów: „Za dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa“, a druga — od słów: *Discite historiam, exemplo moniti*.

II.

Z powyższego rzutu oka na historję tworzenia *Przedświtu* okazuje się, że praca nad utworem, na który się składa niedługi wstęp prozaiczny i niecałe tysiąc dwieście wierszy, trwała przeszło rok! Czemże się to tłumaczy? Przecie, zdawałoby się, wszystkie myśli i uczucia, które się na *Przedświt* złożyły, dojrzały zupełnie w duszy poety już w końcu roku 1841, po owej nocy wigilijnej, kiedy to, jak sam świadczy, wszystkie myśli i uczucia, dotyczące i przeszłości, i terażniejszości, i przyszłości, połączyły się w jego duszy w doskonałą harmonję. Więc dlaczego tak bardzo zwlekał z przelaniem swoich uczuć i myśli w słowa? Brak zdrowia i natchnienia, na który się skarżył w listach do przyjaciół, to tylko jedna przyczyna, i to, jak się zdaje, nie najważniejsza; wiadomo bowiem dobrze, ile przesady było zawsze we wszystkich jego skargach. Przyczyną główną jest zupełnie co innego, a jej wyjaśnienie jest rzeczą ogromnie ważną dla zrozumienia genezy *Przedświtu*.

1) „Przerobiłem cały wstęp“, tamże, list pierwszy.

2) Pod wstępem jest w wydaniu drukowanym data: „Dnia 17 marca 1843 roku“.

3) Kallenbach, j. w., list drugi.

We wspomnianym liście do Delfiny Potockiej, z końca roku 1841, czytamy te słowa: „Jakaż to teoria o przechodzeniu dusz, czyli raczej o strzeżeniu ludzi przez dusze zmarłych, zaczyna się... znowu rozgadywać?... To pewna, że dziwny powietrzokrag mistycznych wpływów nas okraża — fala objawień bije nam w serce i jeszcze się rozbija, ale coraz silniej bije i wraca i kusi w wieczność duszę nieśmiertelną“¹⁾. Teorię o przechodzeniu dusz głosił w Paryżu Towiański, i jego to ma tutaj Krasiński na myśli. Jego działalnością interesował się niezmiernie żywo, a korespondencja z Cieszkowskim świadczy aż nadto wymownie, że w głębi swojej duszy miał jakiś zabarwiony zazdrością niepokój, żeby czasem Towiański nie zdobył sobie na emigracji rządu dusz, do którego prawo rościł sobie teraz, po uświadomieniu sobie swojej idei narodowej, on sam, Krasiński. I śmiało można powiedzieć, że ta ewangelja narodowa, którą odąd głosić zaczął, zawdzięcza bodaj cząsteczkę swojego istnienia Towiańskiemu. Twierdzić jednak, że „towianizm.. oddziałał na Krasińskiego w stopniu tak znacznym, iż okoliczności tej zawdzięczamy poniekąd Psalmy, a zwłaszcza Przedświt“²⁾, — jest przesadą: w istocie mógł towianizm odegrać w genezie ewangelji narodowej Krasińskiego tylko rolę fermentu.

Ważniejszą, ale to nierównie ważniejszą rolę w genezie Przedświtu odegrały Prelekcje paryskie Mickiewicza. Ich wpływu na poemat Krasińskiego domyślano się już dawno, co więcej, stwierdzono go dowodnie i wykazano częściowo³⁾. Nie zdawano sobie jednak należycie sprawy z całej głębokości i rozległości tego wpływu; nikt nie przypuszczał, że, gdyby nie Prelekcje paryskie, nie byłoby Przedświtu, a przynajmniej, że nie byłoby w nim niejednej myśli, która w nim jest. Dzisiaj wątpić o tem już nie wolno — wobec własnego świadectwa, a raczej kilku własnych świadectw, Krasińskiego.

A więc nasamprzód — znowu ów list do pani Potockiej. Bezpośrednio po ustępie, w którym Krasiński mówi o swojej

¹⁾ Łucki, j. w., str. 8.

²⁾ Drogoszewski, Nieco o Przedświcie i o stosunku poematu do nauki Towiańskiego (Pamiętnik Literacki VII, 440).

³⁾ Kleiner w dziele o Krasińskim, a nadewszystko w rozprawie: Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego, Lwów 1912 (Księga Pamiątkowa, II).

pewności wewnętrznej, że „u bram świata stoi... nowa idea“, i że ją Polska objawi światu, wrywają mu się słowa: „O, jakżebym choć na godzinę chciał mówić teraz z tym, z którym po Szwajcjarji niegdyś podróżowałem!“ Skądże ten zwrot niespodziewany? skąd ta nagła tęsknota do Mickiewicza? Odpowiedź na te pytania znajduje się na samym początku listu: „Pierwsza lekcja Mickiewicza tem mnie uderzyła niezmiernie, że przed kilku dniami toż samo, co w niej, i jam napisał“¹⁾. Mowa tu o pierwszej lekcji drugiego kursu, którą wygłosił Mickiewicz dnia 14 grudnia: mówił pomiędzy innymi, że zarówno Wschód, jak Zachód Europy oczekuje obecnie jakiegoś słowa zbawienia, jakiejś nowej wielkiej idei, która wprowadzi wszystkie narody na nową drogę życia, i że tę ideę wyda z siebie plemię słowiańskie. Jestto pierwsza prelekcja Mickiewicza o charakterze już mesjanistycznym, pierwsza, wygłoszona już pod wpływem Towiańskiego. I już w tej prelekcji dał Mickiewicz słuchaczom pośrednio do zrozumienia, że im w toku wykładów tę nową wielką ideę objawi i wyjaśni²⁾.

Łatwo zrozumieć, jak ta prelekcja duszą Krasińskiego wstrząsnęła! Przecie on sam tego słowa zbawienia szukał, i zdawało mu się, że je znalazł: a teraz dowiedział się, że znalazł je ktoś większy od niego, ten, którego nazywał swoim „mistrzem młodości“. „I ja go zrazu — wyznawał pani Potockiej — nawspak byłem ocenił, ale, gdy głos jego doszedł, głos własny jego doszedł uszu moich, poznałem go i wiem teraz, że on w prawdzie jest“.

Wobec tego świadectwa wolno twierdzić, że już w procesie pierwszej krystalizacji tych myśli Krasińskiego, które się złożyły na Przedświt, to znaczy w procesie owej intuicji syntetycznej, która go nawiedziła w noc wigilijną roku 1841, myśl Mickiewicza odegrała rolę niemałą: ona to utwierdziła i wzmocniła w nim wiarę, że, myśląc o przyszłości świata i Polski, znajduje się na dobrej drodze.

Ale, jeżeli tak, to, zdawałoby się, owa prelekcja Mickiewicza powinna była przyspieszyć napisanie i wydanie Przedświtu; bo jakże? miał Krasiński czekać, aż Mickiewicz nie wyjawi całkowicie swojej wielkiej idei? aż nie

¹⁾ Ma tutaj Krasiński na myśli swój list do Soltana z dnia 17 grudnia (str. 257).

²⁾ Kurs drugoletni literatury słowiańskiej. Paryż 1842, str. 5—7.

odpowie na pytanie, o którym w tej prelekcji wspomina, czy ten zmrok, do którego poeci francuscy lubią porównywać dzisiejszą epokę, jest zmierzchem starego światła, czy też brzaskiem nowej jutrzenki? A jednak... czekał Krasiński, mówiąc sobie może: jeżeli Mickiewicz powie wszystko, co ja chcę powiedzieć, to ja nie powiem; jeżeli jednak wszystkiego nie powie, to objawicielem nowej wielkiej idei będę ja, nie on! Oto dlaczego tak zwlekał z pisaniem i wykończeniem *Przedświtu*, oto dlaczego kazał sobie przysyłać pocztą w arkuszach litografowanych dalsze wykłady Mickiewicza¹⁾. Z jak wielkiem napięciem je śledził, to widać z listów do Cieszkowskiego. „Ostatnia prelekcja — pisał dnia 14 sierpnia roku 1842 — oświadczyła, że literatury naszej cecha to mesjanizm — że czekamy wszyscy na nowe słowo w cieluone — na Ideę widnokreżną, ale żywą, bo w postaci człowieka — i że ten wśród nas się narodzi. Tęsknota do niego to wieczna Polski pieśń!“²⁾ Ta prelekcja nie dała mu spokoju, skoro powrócił do niej w liście następnym, z dnia 23 sierpnia, mówiąc o niej z przekazem: „Mickiewicz w ostatniej lekcji oświadczył jeszcze oczywiście, że czeka się na człowieka-pośrednika... Słyszy dzwonów huk — ale, w jakim kościele, nie pytaj się!“³⁾. A ja — dośpiewał sobie w duszy Krasiński — nie tylko słyszę dzwonów huk, ale i wiem, w jakim dzwonią kościele; dzięki mnie cały naród polski ten huk dzwonów usłyszy. Wcześniej jeszcze, dnia 24 kwietnia, pisał do Cieszkowskiego: „Mojem zdaniem, cała Towiańszczyzna, dziejąca się w Paryżu i podparta wiarą Mickiewicza, jest mistycznym, magnetycznym stanem ludzi, bliskich nowej Idei, a nie mogących rozumowaniem logicznie ją wywieść“⁴⁾. A ja — dośpiewał sobie w duszy Krasiński — nie tylko jestem bliski nowej idei, ale już mam ją w głowie i mogę ją rozumowaniem logicznie wywieść. Owocem tej świadomości jest — *Przedświt*, który z czasem będzie wyrastał „na coś lepszego i poważniejszego“, i który Krasiński, pamiętajmy o tem, poczytywał nie tylko za poczęcie, ale i za objawienie; świadczy o tem niezbitie wiersz siedemset dziewiętnasty:

Bo w mem sercu Słowo boże,

¹⁾ Listy do Gaszyńskiego 219: „Jeśli Ci przysłano co nowego z kursu Mickiewicza, to mi *sous bande* przyślij“.

²⁾ I, 37. Mowa tu o prelekcji z dnia 1 lipca r. 1842.

³⁾ I, 38.

⁴⁾ I, 38.

wiersz, bardzo żywo przypominający własny sąd Mickiewicza o Księgach Pielgrzymstwa, że „niektóre rzeczy“ są tam „z łaski bożej“. Zupełnie świadomie stanął Krasiński w Przedświcie przed swoim narodem, jako wieszcz i zarazem — jako współzawodnik Mickiewicza, któremu niejedną myśl zawdzięczał (nie mówiąc już o pobudce), ale z którym się pod niejednym względem nie zgadzał. Przedświt jest jakby odpowiedzią na Prelekcje paryskie roku 1842. Sam Krasiński nie łudził się pod tym względem, skoro, już po wydrukowaniu Przedświtu, z całą otwartością i z podziwu godną lojalnością wyznał Gaszyńskiemu, a za jego pośrednictwem Januszkiewiczowi: „Czytanie kursu zeszoletniego *Literatury 'słowiańskiej* rozwinęło w głowie mojej ideę, która później rozkwitła na rymy“¹⁾. A wcześniej jeszcze, tuż po ostatecznem wykończeniu przedmowy do Przedświtu, wyznał, że, jak mu się zdaje, „tam jest parę myśli prawdziwych, a czerpanych z tego świętego źródła, które Mickiewicz nazywa filozofją polską“²⁾.

III.

Wobec tak wyraźnego świadectwa nie wolno poprzestać na uwydatnieniu samej tylko zbieżności myśli Przedświtu z myślami Prelekcij paryskich: krytyka literacka ma nie tylko prawo, ale i obowiązek, mówić o zależności Krasińskiego od Mickiewicza. Nie wolno jednak i tutaj zapominać o tem, o czem tak często nie pamiętają autorowie różnych „przyczynków do genezy“, że, jak mówi Krasiński, „w pewnych epokach historii są idee, które wychodzą nagle na jaw, jak Minerwa z głowy Jowisza, i szerzą się po wszech końcach ziemi; zda się, że są w powietrzu, i że każdy niemi oddycha; jak za powiewem wiosny każdy pączek się rozwija i kwiatem błyska, tak za powiewem tych idei każde serce drga i wyrывa się ku nim“³⁾. I jeszcze drugie zastrzeżenie. Wobec tego że Mickiewicz niejedną myśl zawdzięczał filozofji polskiej, Wrońskiemu czy Bukatemu, nie zawsze da się rozstrzygnąć, czy tę lub ową myśl wziął Krasiński bezpośrednio z tego „świętego źródła“, czy też z wykładów Mickiewicza.

¹⁾ Kallenbach, j. w., list trzeci.

²⁾ Tamże, list drugi.

³⁾ Tamże, list treści.

A teraz wejdźmy w szczegóły.

W dwóch pierwszych częściach wstępu przeprowadza Krasiński szczegółową analogję pomiędzy dwiema epokami historycznymi. „Dzień dzisiejszy“, t. j. wiek XIX, jest z wielu względów podobny do „dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa“. Podobieństwo to jest podwójne. Po pierwsze: i wówczas i dzisiaj — sceptycyzm i anarchja w dziedzinie całego wogóle życia duchowego, a więc religji, moralności, filozofji; „gdzie tylko spojrzeć w świecie ducha, ruiny, swawola, rozstrój — *quot capita, tot sensus*“. Mówiąc nawiasem, dziś jeszcze znany myśliciel niemiecki, Rudolf Eucken, także porównywa z sobą te dwie epoki dziejowe — pod względem rozbieżności doktryn filozoficznych¹⁾. Po drugie: w dziedzinie życia materjalnego, politycznego działo się wówczas i dzieje się dzisiaj wprost przeciwnie, jak w zakresie życia duchowego: tu anarchja, tam ład i porządek, „wszystko na polu materjalnych spraw i celów coraz bardziej się kupi, zrasta“. W starożytności to skupienie dokonało się dzięki temu aniołowi dziejowemu, którym był Cezar: on to stworzył jedność materjalną olbrzymiego państwa rzymskiego; w wieku XIX takim aniołem dziejowym był Napoleon: prawda, że państwa uniwersalnego nie stworzył; ale „co on pchnął do biegu, to teraz dalej się toczy“; on to „narodowości ziemskie przebudził z uspienia“, on to zbliżył ku sobie poszczególne narody, on to sprawił, że „zapoznane ludy już się nie odpoznają“.

Myśl, że „dzień dzisiejszy“ jest epoką przejścia, należała wówczas do tych myśli, które się unosiły w powietrzu, za których powiewem każde serce drgało i wrywało się ku nim. Myśl o analogji dwóch epok przejścia zawdzięcza Krasiński myślicielom i marzycielom francuskim²⁾. Lecz pomysł porównania Cezara z Napoleonem zawdzięcza Mickiewiczowi³⁾, który porównywał ich z sobą w prelekcji dnia 24 maja roku 1842, mówiąc pomiędzy innymi, że, jak Cezar „skupił interesa całego świata w swojej osobie, w swojej dłoni“, i że „był posłany, żeby przygotował przyjsie innego, moralnego władcy, Chrystusa Pana“, tak „Napoleon, o lat tysiąc ośmset starszy od Cezara, przodkował także myśli chrześcijańskiej“;

¹⁾ *Die Lebensanschauungen der grossen Denker*, wyd. 9, Lipsk 1911, str. 531.

²⁾ Kleiner, Zygmunt Krasiński II, 112.

³⁾ Kleiner, Mesjanizm narodowy. 24.

„zjawienie się i upadek tego człowieka są zapowiedzią nowej epoki, która będzie tem względem czasów naszych, czem chrześcijaństwo było względem pogaństwa“¹⁾, t. j. epoką wyższego rozwoju chrześcijaństwa, epoką zjednoczenia ludów. Myśl Krasińskiego, że Napoleon „narodowości ziemskie przebudził z uspienia“ nie jest niczem innym, tylko uogólnieniem kilku myśli Mickiewicza o Napoleonie, że on to „przez swoje zwycięstwa, przez swoje prawodawstwo, przez nadzwyczajne talenta, wymógł gwałtem na ludziach XVIII wieku, niezdolnych już dziwić się niczemu, uczucie podziwienia“, a „Polaków. . . nauczył śledzić długo jeden fenomen, wpatrywać się w jeden punkt, rozważać ruch tego światła na widnokregu dziejów“²⁾, że jemu także winni są Polacy „śmiałość“ i „odwagę do przedsięwzięć“³⁾; że „w Napoleonie pierwszykroć Polska z Francją złączyła się wspólnem uczuciem“; że i w Rosji „od Napoleona poczynają się... , jeśli nie myśli, to przynajmniej uczucia, z których później zrodziły się spiski“⁴⁾; że wreszcie Napoleon jest „godłem przyszłego zjednoczenia ludów, któremi rządził, zjednoczenia ich duchowego w tej idei, co będzie początkiem ewolucji moralnej i religijnej“⁵⁾.

Lecz najważniejsze myśli przedmowy do *Przedświtu* są zawarte w ustępie trzecim, t. j. tym, który, jak widzieliśmy, miał pierwotnie stanowić całą przedmowę⁶⁾. Myśli te możnaby krótko ująć tak. Rodzaj ludzki dąży do urzeczywistnienia ideału ludzkości, t. j. zgodnego, pełnego wzajemnej miłości współzycia różnych części, które się na całość rodzaju ludzkiego składają, t. j. narodów. Aby zaś narody mogły żyć w zgodzie i miłości, muszą się w stosunkach wzajemnych kierować zasadą chrześcijańską, czyli innemi sło-

1) Kurs drugoletni literatury słowiańskiej, Paryż 1842, str. 203. Że Mickiewicz myśl o posłannictwie Napoleona, jako poprzednika nowej epoki, zawdzięcza Wrońskiemu (*Prodrome du Messianisme*, 1831, i *Secret politique de Napoléon, comme base de l'avenir moral du monde*, 1840), to sam wyznał w prelekcji d. 14 czerwca (str. 230 — 231). Krasiński znał oczywiście obydwie te pisma Wrońskiego.

2) Kurs drugoletni 166 — 167.

3) Tamże, 194.

4) Tamże, 202.

5) Tamże, 204.

6) Sternał (O *Przedświcie* Z. Krasińskiego, w *Przełędzie Powszechnym*, t. XXXI, r. 1891) słusznie zwrócił uwagę na to, że myśli, zawarte w dwóch pierwszych częściach przedmowy, niema w samym poemacie, że natomiast w poemacie jest myśl, której niema w przedmowie, — o przeszłości Polski.

wy polityka międzynarodowa musi być chrześcijańska. Zano-
siło się na tę politykę już w wiekach średnich, kiedy to usiło-
wał i zaczął ją realizować Kościół; lecz Kościół sprzeniewierzył
się swojemu zadaniu, i zapanowała na świecie polityka nie-
chrześcijańska; jej szczytem był rozbiór Polski, który też jest
zbrodnia, więcej, niż polityczną, bo religijną, „przekraczającą
ze sfery świeckiej i dotykającą okręgów bożych“. Otóż Polska
jest powołana do tego, żeby w sobie i na świecie całym roz-
winęła pogwałconą na niej samej ideę ludzkości, ideę poli-
tyki chrześcijańskiej; dzięki Polsce „objawi się w sumieniu
ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę
religijną“, że „tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się opatrz-
nie może nowy okres w dziejach świata“; Polska będzie
objawicielką nowej prawdy w historii rodzaju ludzkiego.

Wszystkie te myśli znowu wzięł Krasiński bądź „z tego
świętego źródła, które Mickiewicz nazywa filozofją polską“,
bądź też bezpośrednio z jego wykładów. Zapewne, niektóre
z tych myśli, mianowicie o powołaniu narodów i o polityce
chrześcijańskiej, były wtedy „w powietrzu“; lecz wobec wła-
snych wyznań Krasińskiego wolno szukać źródeł tych jego
myśli nie tylko w duchu czasu.

„Czytałem—pisał Krasiński do Cieszkowskiego 22 wrze-
śnia 1842 roku—Hoeneizm zbukatowany—styl Pro dromu—
dowodzenia wszystkie tak algebraiczno-rabinowskie, że ich
djabeł zrozumie. Lecz wszystkie twierdzenia piękne,—arcy-
piękne i te same, co moje“¹⁾. O ukazaniu się dzieła Buka-
tego, p. t. Polska w apostazji i w apoteozie, mógł
się Krasiński dowiedzieć od Mickiewicza, który je rozpatrywał
w wykładzie dnia 24 czerwca. W dziele tem Bukaty za wa-
runek, konieczny do zrealizowania ideału ludzkości, czyli,
jak mówi, do zrównania „człowieka z człowieczeństwem“, po-
czytuje „zrównoważenie narodu z człowieczeństwem“, t. j.
przyznanie każdemu narodowi jego praw narodowych; do
spełnienia tego warunku powołana jest Polska, której zmar-
twychwstanie uważa Bukaty za niezbędny warunek triumfu
religji, — wszystko tak samo, jak w przedmowie do Przed-
świtu²⁾. Dodajmy, że we wspomnianym wykładzie powo-
łuje się Mickiewicz na Piotra Leroux, „który dostrzegł ko-
nieczność oparcia polityki na podstawach religijnych“, i w któ-
rego oczach „Francja nie jest tylko narodem w znaczeniu

¹⁾ I, 45.

²⁾ Kleiner, Mesjanizm narodowy, 23.

pogańskiem tego wyrazu, Francja jest religją¹⁾. Krasiński myślał to samo o Polsce²⁾.

Już nie Bukaty i nie Leroux, tylko sam Mickiewicz mógł, jeżeli nie rozpalić, to podniecić w sercu Krasińskiego tę wiarę, której wyznaniem jest trzecia część przedmowy do Przedświtu, a której Mickiewicz niejednokrotnie dawał wyraz w drugim kursie swoich wykładów, wiarę, że przyjdzie czas, kiedy na świecie zatriumfuje nauka chrześcijańska nie tylko w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi, ale i pomię-

¹⁾ Kurs drugoletni, 266.

²⁾ Kleiner, Zygmunt Krasiński II, 125. — Sternal, w pomienionej rozprawie, jako jeden z dowodów, że wówczas często pisano o polityce chrześcijańskiej w stosunkach międzynarodowych, jako niezbędnym warunku szczęścia ludzkości, wskazuje na artykuł w Trzecim Maju (3 grudnia r. 1840), artykuł, który jest streszczeniem artykułu „bezimiennego pisarza francuskiego“ w *Revue des deux mondes* (z dnia 15 listopada tegoż roku). Lecz wyraźnie Sternal nie widział tego artykułu, skoro go nazywa bezimiennym. W istocie autor wymienia swoje nazwisko: L. de Carné; tytuł artykułu: *De l'équilibre européen*. Główne myśli są następujące. Idea chrześcijańska już się zrealizowała w życiu prywatnym (*dans le monde civil*), a teraz idzie ku zrealizowaniu się w prawie narodów. Rozbiór Polski był zbrodnią. Zbliży się nowa epoka, której przyswiecać będą trzy zasady polityki chrześcijańskiej: 1) naród, podobnie jak jednostka, należy do samego siebie; 2) kto napada na naród, ten, o ile nie może usprawiedliwić napadu obroną własnego życia, winien zbrodni zabójstwa; 3) pierwszym zadaniem wielkiej amfiktyjoni narodów chrześcijańskich jest stopniowo usuwać ze świata ten stan polityczny, przeciwko któremu protestuje sumienie publiczne. Te trzy zasady objawi światu Francja, i ona to całemu światu zapewni błogosławieństwo pokoju, a zarazem zdobędzie sobie wielką potęgę wśród państw europejskich. Pamiętajmy innemi Francja powinna ująć się za Polską. — Streszczając ten artykuł, Trzeci Maj dodaje od siebie, że autor (którego nazwiska nie wymienia) „odgadnął, a raczej zobaczył misją Francji i zarazem pokazał gdzie jej prawdziwa moc; moc rzetelna narodu zawsze jest w wykonywaniu misji, przez Opatrzność mu naznaczonej. Moc więc Francji, — w utrzymaniu i popieraniu praw narodów chrześcijańskich, w prostowaniu krzywd, które między niemi się dzieją. Zdaje się, że to przeznaczenie dane jest dwóm siostrom: Polsce i Francji“. I dodaje jeszcze Trzeci Maj, że, „nim idea autora zrealizowaną być może, czyli raczej nim idea chrześcijańska tak w prawie narodów przemagać będzie, jak dziś w prawie cywilnem przemaga, bój straszny czeka Europę. A pokój powszechny który autor przeczuwa, do którego tak dąży cywilizacja zachodnia, nie zakwitnie na ziemi, aż póki na ruinie zmyślonych gabinetowych praw nie ustali rzetelne prawa narodów rzetelna polityka chrześcijańska“. Przepuszczenie Sternala, że Krasiński artykuł *De l'équilibre européen* poznał tylko ze streszczenia w Trzecim Maju, jest bezpodstawny: przecie Krasiński (tego można być pewnym) czytywał *Revue des deux mondes*. Zresztą — wobec Prelekcji paryskich — ten artykuł nie wchodzi ostatecznie w grę przy wyjaśnieniu genezy Przedświtu.

dzy narodami, że ta cnota, która jest najwspanialszym owocem moralnej kultury chrześcijańskiej i która polega na dobrowolnem składaniu przez jednostkę własnego szczęścia na ołtarzu dobra publicznego, to jest egzaltacja chrześcijańska, ogarnie kręgi coraz szersze, przeniknie całe narody, które swoje własne interesy będą składały na ołtarzu dobra całej ludzkości, że polityka stanie się chrześcijańska, i że ona dopiero zapewni ludzkości szczęście. „Ludy póty się nie uspokoją, — mówi Mickiewicz, tym razem znowu powołując się na innego myśliciela, mianowicie na Baadera, — póki ewangelja nie zostanie wyraźnie zastosowana do polityki“¹⁾. Tę swoją wiarę wypowiada Mickiewicz także i w pierwszych wykładach kursu trzeciego, 6 i 13 grudnia roku 1842: „Ewangelja..., przyjęta przez ludzi, pojedynczo uważanych, nie weszła w życie polityczne narodów“, ale „wierzymy..., i mamy powody wierzyć, że narody chrześcijańskie zbliżają się coraz bardziej do zrealizowania ewangelji“²⁾. I mówi jeszcze Mickiewicz (powołując się Baadera), że „to jest potrzebą epoki, koniecznością logiczną historii chrześcijaństwa“³⁾. Podobnież i Krasiński kładzie nacisk na logiczną konieczność polityki chrześcijańskiej.

A i tę także myśl mogły Krasińskiemu nasunąć albo przypomnieć Prelekcje paryskie, że się zanosilo na zrealizowanie polityki chrześcijańskiej już w wiekach średnich, ale że pod ich koniec „zatrzymuje się pochód człowieczeństwa w tym kierunku“, że duch religijny, zamiast posunąć się dalej, aż do ogarnięcia społeczności politycznej, zdaje się cofać znowu w głąb pojedynczych ludzi“⁴⁾.

Zbrodnię rozbioru Polski poczytuje Krasiński za zbrodnię religijną. Dlaczego? Wynika to z jego poglądu na rolę poszczególnych narodów w wielkiem i świętem dziele budowy Królestwa Bożego na ziemi: celem historii „jest ludzkość czyli cała powszechność, zgodna z wolą bożą, znająca i wypełniająca prawo, które Bóg jej nadał; środkami zaś do tego celu, narzędziami, członkami żywymi są narodowości“. Więc, rozumuje Krasiński, kto gwałci prawa narodu, ten spełnia zbrodnię przeciwko całej ludzkości i zarazem przeciwko

1) Kurs drugoletni, 211.

2) Kurs trzecioletni (Paryż 1844), 9, 10.

3) Kurs drugoletni, 211.

4) Tamże, 191; por. 270: „Wieki średnie zostały wstrzymane w swoim biegu, i Europa wzięła inny kierunek; ton chrześcijański zaczął słabnąć“...

Bogu, którego wola, żeby ludzkość była jedną rodziną, nie urzeczywistni się bez udziału poszczególnych narodów. Pogląd Mickiewicza jest w istocie swojej zupełnie ten sam: „Duch ludzki musi pierwiej przejść przez narodowość, nim przyjdzie do powszechności“¹⁾; narodowość to zakon rycerski w służbie bożej, w budowaniu Królestwa Bożego na ziemi; „narodowość w najwznioślejszem rozumieniu tego wyrazu znaczy posłannictwo narodu, znaczy powołanie pewnego zbioru ludzi, wezwanych od Boga, do spełnienia zamierzonego dzieła.“²⁾; narodowość to największe ze wszystkich dzieł bożych³⁾.

A teraz — rzecz najważniejsza. Dlaczego do objawienia ludzkości zbawczej prawdy powołana jest Polska? Odpowiada Krasiński: „W narodowości, której krzywdą najsrożej ludzkość pogwałcona — najsilniej zadrgnąć musi, najjaśniej za-błysnąć—idea ludzkości“. A więc uzasadnia Krasiński misję dziejową Polski (oprócz innych argumentów) jej krzywdą, jej upadkiem, jej cierpieniem. W tem rozumowaniu mogła Krasińskiego utrwalić filozofja Mickiewicza, ta wspaniała filozofja cierpienia, która, począwszy od młodzieńczego wiersza do Filomatów i Ody do młodości, przewija się cudowną wstęgą przez całą jego poezję i naukę⁴⁾. W wykładzie, wygłoszonym 6 grudnia roku 1842, mówi Mickiewicz: „Łatwo się domyśleć, na których to narodach powinny polegać nasze nadzieje filozoficzne: niewątpliwie na tych, co pracują, cierpią, poświęcają się dla prawdy; stąd też daje się widzieć, dlaczego uważamy Francję za naród daleko filozoficzniejszy od Niemiec, zapchanych katedrami filozofji, dlaczego Polacy są bliżej prawdy, niżeli inne ludy słowiańskie. Objawienie bowiem Chrystusa Pana będzie zawsze miarą wszystkich objawień następnych, droga Krzyża będzie zawsze jedyną drogą prawdy, a wiadomo, jaki naród oddawna idzie tą drogą bolesną. Niech przeto ludy słowiańskie nie zazdroszczą narodowi polskiemu, że powziął i wyraził prawdy najwyższe:

1) Tamże, 266.

2) Tamże, 176.

3) Tamże, 257.

4) Filozofją cierpienia przejął się Krasiński bardzo wczesnie — pod wpływem Ballancha (Kleiner, Zygmunt Krasiński I, 82, nast, Gerstmann, Ballanche, jako źródło niektórych pomysłów filozoficzno-społecznych Krasińskiego, w Pamięt. Lit 1912).

opłacił on to straszniemi ofiarami“¹⁾. I powtarza Mickiewicz że „naród, który najwięcej cierpiał z przyczyny dawnego porządku rzeczy, naród, najbardziej uciśniony przez potęgę opierające się na przeszłości, naród polski, został przygotowany do przyjęcia wielkich i ważnych objawień“²⁾.

Dodajmy jeszcze, że w wykładzie dnia 28 czerwca roku 1842, mówiąc o Bukatym, wymienił Mickiewicz „trzy punkta kardynalne filozofji, których rudymenta“ są „w poematach, w historii i w pismach ludzi stanu Polski“. Otóż dwa pierwsze „punkta“, mianowicie „potrzebność ofiary“ oraz „potrzebność śmierci i odrodzenia się“³⁾, odgrywają w argumentacji Krasińskiego, uzasadniającej tezę, że Polska jest Chrystusem narodów, rolę niezmiernie ważną: „Trzeba było śmierci naszej, trzeba będzie naszego wskrzeszenia—na to, by słowo Syna człowieczego, wieczne słowo życia, rozlało się na okręgi społeczne świata; właśnie przez naszą narodowość, umęczoną na krzyżu historii, objawi się w sumieniu ducha ludzkiego, że sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną“. Jako trzeci punkt kardynalny filozofji polskiej, wymienia Mickiewicz „powszechność w tym mesjanizmie, cel powszechny jego dążenia“⁴⁾. Tę ideę powszechności wyraża Krasiński tak, że „Kościół boży“, który dzięki Polsce zapanuje „na tej ziemi“, „to nie tylko to lub ono miejsce, ten lub tamten obrząd ale cały planeta i wszystkie, jakiegokolwiek być mogą, stosunki tak osobników, jak narodów między sobą“. Te właśnie trzy „punkta kardynalne“ miał Krasiński nadewszystko na myśli, kiedy pisał, że w przedmowie do *Przedświtu* „jest parę myśli prawdziwych, a czerpanych z tego świętego źródła, które Mickiewicz nazywa filozofją polską, i że to dzisiaj publiczności obojętnem nie będzie“.

IV.

Nie tylko jednak w przedmowie do *Przedświtu*, ale i w samym *Przedświcie*, są wyraźne ślady wpływu *Prelekcyj paryskich*.

Nie idzie zaś tutaj o takie drobne szczegóły, jak ten np., że słowa Krasińskiego:

¹⁾ Kurs trzecioletni, 4 — 5.

²⁾ Tamże, 11.

³⁾ Kurs drugoletni, 264.

⁴⁾ Tamże.

Wszystko przejdzie na potoku,
 Wszystko zniknie na głębini,
 Co widome tylko oku,
 Lecz Idea nie przemienie, —

mają dokładny odpowiednik w słowach Mickiewicza: „Formy przemijają, idea trwa zawsze“¹⁾, albo ten jeszcze, że pogląd Krasińskiego, iż

....słowo tylko — to marna połowa
 Arcydział życia: modlitwa jedyna,
 Co godna Stwórcy, od hymnu się wszczyna,
 Lecz nie zna myśli i czynów rozdziału, —

także się znajduje w Prelekcjach paryskich: „Słowo jest zawsze zdradą, marnotrawstwem ducha..., cały ogień twórczy trzeba w czyn przelać“²⁾. Żadne z tych dwóch podobieństw nie jest dowodem wpływu Mickiewicza na Krasińskiego. Co do pierwszego, to przecie każdy romantyk oddychał platonizmem; co do drugiego, Mickiewicz, wygłaszając myśl o słowie i czynie, powołuje się ...na Krasińskiego, na jego Nieboską Komedję, i mówi jeszcze, że według jej autora modlitwą jest „urzeczywistnianie natchnień bożych“²⁾. Co najwyżej zatem wolnoby mniemać, że Krasiński, kiedy znalazł w wykładzie Mickiewicza uznanie dla swojej myśli, tem silniej uwierzył w jej prawdę.

Wolno zato już z całą stanowczością twierdzić, że swój pogląd na przeszłość Polski, wypowiedziany w Przedświcie przez usta Czarnieckiego, a będący niezmiernie ważnem ogniwem argumentacji w uzasadnianiu misji dziejowej Polski, zawdzięcza Krasiński drugiemu kursowi Prelekcji paryskich, t. j. temu właśnie kursowi, który, jak sam wyznaje, rozwinął w jego głowie ideę, co „później rozkwitła na rymy“.

Poglądy Mickiewicza na przeszłość Polski, na ducha jej historii, są przedmiotem kilku pierwszych wykładów drugiego kursu; w krótkich słowach możnaby je ująć tak: po pierwsze, Polska nie sprzeniewierzyła się, jak inne państwa, zasadom polityki chrześcijańskiej; po drugie, Polska była ideałem wolnego państwa, którego obywatele pełnili obowiązki względem ojczyzny nie pod przymusem, lecz dobrowolnie, jedynie z miłości ojczyzny i z egzaltacji chrześcijańskiej.

¹⁾ Kurs trzecioletni, 6.

²⁾ Tamże, 20.

Tę myśl zwięźle i krótko powtórzył Mickiewicz pod koniec drugiego kursu, mówiąc, że egzaltacja chrześcijańska „była jedyną sprężyną całej historii polskiej“, że „wszyscy Polacy w wielkich chwilach działania byli niczem więcej, tylko ludźmi egzaltowanymi“¹⁾. Ten pogląd pociągnął za sobą zapatrywanie, że Polska upadła dlatego, że swoją konstytucją i charakterem chrześcijańskim swojej polityki wyprzedziła pod względem moralnym inne narody, te bowiem, powodując się nie zazdrością, tylko własnym interesem, nie mogły ścierpieć, żeby około nich takie państwo istniało. Ten sam pogląd na przeszłość państwa polskiego (i na charakter narodowy Polaków) był jednym z filarów wiary Mickiewicza w przyszłość Polski i w jej powołanie: „Przeznaczeniem ducha chrześcijańskiego, ducha egzaltacji, jest rozlać się po całej społeczności politycznej, być przyjętym przez narody za prawo“, lecz „jak żadna teoria nie może się sformułować, póki nie ma gruntu, a tym gruntem jest... społeczność ludzka, tak też ów przyszły stan polityczny, oparty na tych samych uczuciach, które niegdyś ożywiały zakony religijne i rycerskie, musi już mieć grunt w przyszłości przygotowany zupełnie. Cośmy powiedzieli we względzie ogólnym o duchu ludów słowiańskich, łatwo daje poznać, że ten ród Opatrzność przygotowała do przyjęcia nowego porządku. Temu plemieniu, co, nie wydawszy swego ducha na prace inteligencji i przemysłu, zachowuje czyste i głębokie uczucie religijne, żadna z form politycznych, dotąd znanych, nie uczyni zadość; pośród tego plemienia znajduje się jeden naród, zawsze mianowany od Europy za rycerski i szukający nie wiedzieć czego: bardzo więc logicznie wnioskować wypada, że plemię słowiańskie i naród polski są przeznaczone do utworzenia społeczności nowej“²⁾.

Otóż tę ideologję Mickiewicza przejął z Prelekcij paryskich Krasiński, ale tylko jej główny zrab.

Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz i bluźnierstwo, —

mówi Czarniecki do poety, kiedy ten go pytał, dlaczego przodkowie wtrącili ojczyznę w otchłań upadku. Czy to znaczy, żeby Krasiński nie widział w całej historii Polski

1) Kurs drugolotni 266—267.

2) Tamże, 192.

żadnej winy, żeby i on, jak Mickiewicz, apoteozował konstytucję polską, nie wyłączając *liberum veto*? Nie, skoro Czarnecki mówi dalej:

Błogosławcie ojców winie,

skoro, co więcej, mówi, wyraźnie:

Za dni moich źle już było.

Myśl Krasińskiego jest taka, że historia Polski była — pomimo win — lepszą, czystsza, moralnie wyższą od historii innych narodów, że w swoim czasie była czemś wręcz nadzwyczajnym, że swoją wartością moralną, mianowicie charakterem chrześcijańskim swojej polityki, wybiegała daleko w przyszłość i że właśnie dlatego upadła:

My nie mogli żyć w przeszłości,
 Bośmy znali się za gości
 Innych wieków. Wiecznie, wszędzie
 Przez rozwarłe wieków pole
 Los nas pędził w wyższą dolę
 Ku tej Polsce, która będzie!

Jest to myśl i rozumowanie Mickiewicza, który, dodajmy jeszcze, także mówi, że „naród polski, przeszedłszy przez wszystkie zmiany historii nowożytnej, przez wszystkie kształty polityczne, zachował to uczucie swojej mocy i wewnętrzного życia, które nie dawało mu zatrzymać się w żadnym systemie, pchało zawsze iść dalej“¹⁾.

Tak się przedstawia zbieżność myślowa Przedświtu z Prelekcjami paryskimi; tłumaczy się ona, raz jeszcze, nie tylko duchem czasu (i nie tylko tem, że się obydwaj poeci sercem i myślą zagłębiali w tajemnicze morze przyszłości), ale także bezpośrednim wpływem myśli Mickiewicza na myśl Krasińskiego. I, jeżeli po śmierci Mickiewicza pisał o nim Krasiński: „On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, i krwią duchową, my z niego wszyscy“²⁾, — to powstał ten sąd w znacznej części pod wpływem zupełnej świadomości tych wszystkich dobrodziejstw duchowych, których Krasiński doznał od Mickiewicza, a bez których nie byłoby Przedświtu.

1) Tamże, 193.

2) Listy do Sołtana, 433.

V.

Lecz, jak zachodzą pomiędzy poematem Krasińskiego a wykładami Mickiewicza wielkie podobieństwa, tak nie mniejsze z pewnością są różnice, i to zarówno w treści ideowej, jak w jej wartości logicznej, t. j. w argumentacji, oraz w wartości moralnej, wartości dla życia.

Żeby zacząć od argumentacji, różnice pomiędzy logiką Krasińskiego a logiką Mickiewicza rzucają się w oczy. A nie idzie tutaj o to, że argumentacja Mickiewicza, jako rozproszona w kilkunastu wykładach, albo raczej jedynie w urywkach kilkunastu wykładów, nie jest i nie mogła być zwartą całością, i że zatem nie posiada i posiadać nie mogła tej konstrukcji artystycznej, tego intelektualnego piękna, co argumentacja Krasińskiego, stanowiąca nie przygodny, nie dodatkowy, tylko istotny i niezbędny pierwiastek treści jego utworu. Idzie tutaj nie o estetyczną, tylko o logiczną wartość argumentacji dwóch poetów.

Otóż pod tym względem o ileż Mickiewicz jest od Krasińskiego wyższy, trzeźwiejszy! Nie znajdzie w Prelekcjach paryskich tak, nazywając rzecz po imieniu, goniącego w piętkę, tak karkołomnego, a dla tak zwanej „filozofii romantycznej“ bardzo znamiennego dowodu, jak owo „prawo powszechne“ „płciowości, polarności“, które w argumentacji Krasińskiego tak ważną odgrywa rolę, a które „na tem zależy, że jedna i taż sama siła w naturze lub idea w duchu objawia się na dwóch ostatecznych końcach swoich niby to sprzecznie, a wtedy między temi dwoma końcami powstaje działanie i oddziaływanie ciągłe czyli ruch i życie tejże siły, tejże idei“. O tem „powszechnem prawie“ dowiedział się Krasiński od Baadera¹⁾; znał tego mistyka i Mickiewicz, jego filozofję ofiary nazwał nawet — w przeciwieństwie do „czczej teorii“ Hegla — „najwznioślejszą i najgłębszą“²⁾, ale, żeby, mówiąc o życiu duchowem, wojować jakimś „powszechnem prawem“ „płciowości, polarności“, na to był za trzeźwy.

A i na to był za trzeźwy, żeby głosić posłannictwo Polski nie tylko na świecie, ale i w zaświatach; zresztą na takie marzenia nie mógł sobie pozwolić, a przynajmniej,

¹⁾ Sternał, Z powodu dzieła [St. Tarnowskiego o Zygmuncie Krasińskim, 42.

²⁾ Kurs drugoletni, 264—265.

gdyby sobie nawet pozwolił, nie mógłby się niemi dzielić ze swoim audytorjum, które przecie miało nieco inny charakter i było nieco liczniejsze — w sali *Collège de France*, aniżeli audytorjum Krasińskiego — w Łódce na jeziorze włoskiem.

Dalej. Swoją wiarę i przepowiednię, że się w dziejach ludzkości zbliża nowa epoka, opiera Krasiński na analogji, na podobieństwie „dnia dzisiejszego“ do „dni Cezara, poprzedzających wielki dzień Chrystusa“; posługuje się i Mickiewicz tą analogją, jak się nią posługiwała powszechnie historjozofja romantyczna: tak, tylko że Mickiewicz nie kładzie na tę analogję tak wielkiego nacisku, jak Krasiński, który ją podnosi wręcz do godności prawa dziejowego, zapominając o tem, że t. zw. prawa historyczne o tyle jedynie mogą posiadać jaką taką wartość naukową, o ile są owocem uogólnienia całego szeregu zdarzeń, a nie stwierdzenia jednego tylko faktu, zwłaszcza, jeżeli ten jeden fakt jest zjawiskiem tak bardzo złożonym, jak całokształt życia duchowego w epoce, w której „świat starożytny był poszedł do ostatnich wyników historii swojej“. Zresztą sam Krasiński zdawał sobie może sprawę z kruchości swego *argumentum per analogiam*, skoro dodaje inny jeszcze dowód, który brzmi: „Kiedyż Bóg opuścił historją, kiedy historją wzniosła ku Niemu ręce i językiem wszystkich ludów ziemi krzyknęła: Pokaż się nam, Panie!“ Ten dowód może być niewątpliwie artykułem wiary religijnej, ale z myśleniem filozoficznym nie ma nic wspólnego: to też byłoby mu bardziej do twarzy w poemacie, a nie we wstępie, który miał mieć w intencji autora charakter i wartość traktatu filozoficznego.

Jest jeszcze w tym wstępie inny argument: ponieważ ludzkość w swoim rozwoju dąży do urzeczywistnienia coraz wyższych ideałów, a w życiu prywatnem zrealizowali już ludzie ideał moralności chrześcijańskiej, więc teraz nastąpić musi epoka wyższej, rozleglejszej realizacji tegoż ideału — w życiu publicznem, w polityce. Ze stanowiska logiki formalnej jestto rozumowanie bez zarzutu; tylko, czy przesłanki są prawdziwe? Dajmy na to, że pierwsza jest prawdziwa, że jest prawdą nie tylko religijną, ale i historjozoficzną: czy jest prawdą przesłanka druga? czy to prawda, że „za dni naszych osobnik kaźden chrześcijaninem jest, i wszystkie stosunki między niemi chrześcijańskimi są“? Ależ do dziś dnia mało który osobnik jest chrześcijaninem z ducha i uczynków: o tem kaźdy nie tylko wie, ale i widzi na własne oczy, o ile ich sobie umyślnie nie mydli. Gdyby tak

było naprawdę, gdyby „osobnik kaźden“ był chrześcijaninem z ducha i uczynków, gdyby ludzie, jako jednostki, zrealizowali już ideał moralności chrześcijańskiej, to *eo ipso* zrealizowałyby się już ten ideał w życiu politycznym, boć przecie i politykę prowadzą ludzie, a nie djabli.

Otóż i tutaj Mickiewicz góruje nad Krasińskim trzeźwością myśli. I on wprawdzie mówi: „Ewangelja..., przyjęta przez ludzi, pojedynczo uważanych, nie weszła w życie polityczne narodów“¹⁾, — ale też mówi zupełną prawdę: „ludzie, pojedynczo uważani“ istotnie, przyjęli ewangelję — w teorii, o tem zaś, żeby ją w życiu prywatnym już zrealizowali, nie mówi Mickiewicz, bo sobie oczów mydlić nie lubił.

Nie dosyć na tem. „Prawem naszym — zmartwychwstać“, mówi Krasiński. Dlaczego? Dlatego, że Polska jest narodem chrystusowym, że już odbyła „próbę grobu“, że, jak Chrystus, kiedy umarł na krzyżu i zanim zmartwychwstał, przestał żyć, jako człowiek, ale nie przestał żyć, jako bezcielesny Duch, podobnież i Polska po upadku uduchowiła się duchem chrystusowym:

Bo któż w naszym wyżył w grobie?
Kto nam dotąd w piersiach gości?
Nikt na ziemi — oprócz Ciebie!
Żadna inna moc ni siła,
Jedno Twoja, się zjawiła
Tu — po naszym w nas pogrzebie!
Twoja wszechmoc tylko, Boże,
Cośmy znieśli, przetrwać może!
Twej potęgi tylko chwała
Tak, jak Polska — jest bez ciała!

I, jak Chrystus, umarłszy, jako człowiek, i zstąpiwszy do grobu, zmartwychwstał, tak Polska, umarłszy, jako państwo, i odbywszy „próbę grobu“, zmartwychwstać musi.

Całe to rozumowanie opiera się nie na czem innem, tylko na pospolitem *argumentum per comparationem*, do którego się tak lubią uciekać ci, co chcą koniecznie dowieść tego, czego dowieść nie można. Porównanie Chrystusa, jako człowieka, do Polski, jako państwa, t. j. porównanie ciała człowieczego do organizacji politycznej, jest ze stanowiska ścisłej logiki nie mniej naciągane, jak, dajmy na to, porównanie Polski z piramidą w *Quincunxie* Orzechowskiego, albo porównanie pięciu stanów społecznych do pięciu palców u ręki

¹⁾ Kurs trzecieletni, 9.

w czwartem kazaniu sejmowym Skargi. Nie dziw, że i wniosek Krasińskiego, płynący z porównania Polski z Chrystusem, wniosek, iż Polska zmartwychwstać musi, ma między Bogiem a prawdą nie o wiele większą wartość logiczną, jak wniosek Orzechowskiego, że, ponieważ Polska jest piramidą, której czterema bokami są: wiara, kapłan, ołtarz i król, a wierzchołkiem — Kościół, więc Polską powinien rządzić Kościół, i wniosek Skargi, że, ponieważ Polska jest ręką, której pięcioma palcami są stany: duchowny, senatorski, żołnierski, mieszczański i chłopski, więc na stan szósty, który stanowią heretycy, w Polsce miejsca niema, jak ręka nie ma miejsca na szósty palec!

I znowuż — co za ogromna różnica pomiędzy Krasińskim a Mickiewiczem! I Mickiewicz wprawdzie mówi w *Księżkach Narodu*, że „naród polski nie umarł; ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otczłani, to jest do życia domowego ludów, cierpiących niewolę w kraju i za krajem, aby widzieć cierpienia ich; a trzeciego dnia dusza wróci do ciała, i naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli“: — tak, ale u Mickiewicza to wszystko jest tylko obrazem, metaforą poetycką, dla Krasińskiego tymczasem to rzekome podobieństwo Polski do Chrystusa było prawdą historyczną, na której — nie tylko w poezji, nie tylko w *Przedświcie*, ale i w filozofji, w traktacie *O stanowisku Polski* — zbudował, jak w to wierzył (a przynajmniej jak się do uwierzenia zmuszał) granitowy gmach filozoficzny. W istocie jest to nie gmach, tylko „sen“, i nie z granitu, tylko „ze srebra i kryształu“. Że logika tego snu jest bardzo, aż do skrajności konsekwentna, skoro wyśniła nie tylko śmierć, próbę grobu i zmartwychwstanie Polski, ale nawet jej wniebowzięcie, — to, oczywiście, nadaje snowi tem większą piękność, zarówno poetycką, jak intelektualną, ale mu prawdy filozoficznej nie przysparza.

Skrajną konsekwencją umysłu Krasińskiego, który się w rozumowaniu swoim nie cofał przed żadnemi wnioskami, płynącymi z przyjętych za prawdę, a nadewszystko z wiodących do upragnionego celu przesłanek, tłumaczy się także jego przykazanie narodowe, żeby nie tylko nie szukać w „ojcach winy“, ale nawet „ojców winie“ błogosławić, albowiem

Łaska boża

Nas weгнаła w te bezdroża:

Niechaj będzie pochwalona!

Bardzo naturalnie: gdyby Polska nie miała w swojej przeszłości win, toby nie upadła, a gdyby nie upadła, toby nie mogła zmartwychwstać, nie mogłaby być Chrystusem narodów. Wszystko to bardzo logiczne, tylko że ta logika w życiu praktycznym może bardzo łatwo brzmieć tak: postąpiłem źle, ale to złe wyszło mi na dobre, więc powinienem siebie błogosławić, że postąpiłem źle i... powinienem znowu postępować źle, żeby mi to złe wyszło na dobre. Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich*, pomimo że idealizował przeszłość Polski, dopatrując się w niej światła tam nawet, gdzie w istocie były cienie, nie przeczył, że Polska zawiniła: przeciwnie mówił nieraz o jej winach, streszczających się w tej ze wszystkich największej, że się z czasem sprzeniewierzyła temu duchowi, który ją ożywił i wywyższał ponad wszystkie inne narody,—duchowi „egzaltacji chrześcijańskiej“ w polityce: ale, żeby tej głównej i innym jeszcze winom ojców błogosławić, tego przykazania nie znajdzie w *Prelekcjach paryskich*.

To też nie Mickiewiczowi zawdzięcza Krasiński zasadniczy pomysł tego osobliwego błogosławieństwa, tylko Cieszkowskiemu, albo może wprost temu, któremu ją zawdzięcza Cieszkowski, t. j. świętemu Augustynowi; ten bowiem upadek człowieka w raju nazwał „szczęsną winą“, ze względu, że, gdyby nie było upadku, nie byłoby dzieła Odkupienia¹⁾. Mówiąc nawiasem, ten zasadniczy pomysł jest już w *Georgika* ch Wirgiljusza, który wierzył, że w upadku człowieka, w utracie szczęścia i niewinności, jakie były jego udziałem w wieku złotym, tkwiła myśl mądra i dobroczynna, że Jowisz na to pozbawił rodzaj ludzki szczęścia, żeby się w nieszczęściu mógł hartować moralnie i rozwijać umysłowo²⁾.

VI.

A teraz — różnice pomiędzy *Przedświtem* a *Prelekcjami paryskimi* w treści ideowej. Czem się różni mesjanizm Mickiewicza od mesjanizmu Krasińskiego?

¹⁾ Ob. *Ojciec Nasz*, tom I, 206 (Poznań 1905): „O! jakieście mało zrozumieli ów szczytny wykrzyk ś. Augustyna, który winę upadku człowieka nazwał najszcześniejszą winą (*felicissima culpa*). I nie sądźcie, aby ten wykrzyk był przypadkowym lub pojedynczym mniemaniem, — sam Kościół tak dalece uznał jego prawdę, iż go umieścił w liturgji swojej. Tak jest, winą owa była najszcześniejszą, bo bez niej nie byłibyśmy ludźmi, nie byłibyśmy sobą. Przez nią dopiero, choć upadł człowiek, tem samem się podniósł, bo został sobą, człowiekiem, atoli zawsze pod warunkiem Chrystusowego odkupienia, które dopiero owa o sobistość naszą uświęciła“.

²⁾ *Georg. I*, 120—149.

Mickiewicz, który dawniej — pod znacznym wpływem Lamennaisgo — wierzył, że się klucz, otwierający tajemniczy zamek prawdy, znajduje w rękach całego narodu (i wogóle w rękach takiej lub innej zbiorowości ludzkiej, np. całego chrześcijaństwa albo i całej ludzkości), teraz — pod nie małym wpływem Towiańskiego — uwierzył, że objawicielem wielkiej prawdy, inicjatorem wielkiego czynu może być tylko wielka jednostka¹⁾. Swoją naukę o wielkiej jednostce, o człowieku-Słowie, człowieku wiecznym, szczegółowo, wyłoży Mickiewicz dopiero w kursie trzecim i czwartym, ale w zarodku jest ta nauka już w kursie drugim. „Ludy... nie dają się poruszyć inaczej jak przez ducha, przez natchnienie, i ilekroć wódz natchniony zjawił się w hordach, zawsze porywał ich masy, jak jednego człowieka, nabywał potęgi niezwyciężonej”²⁾. Takimi natchnionymi wodzami, chociaż duchami zniszczenia, byli w wiekach średnich Attyla i Dżengischan³⁾; w Polsce takimi wodzami natchnionymi, ale już nie duchami zniszczenia, tylko duchami dobroczynnymi, byli: w wieku XVII — Kordecki, w którego duszy zlały się „czułość Jana Kazimierza, wiara Sobieskiego, prostota Kościuszki”⁴⁾, a w wieku XVIII — ksiądz Marek, „człowiek najznakomitszy owych czasów, nie przez swoje czyny, ale przez entuzjizm swojej wiary”, człowiek, w którego się wcieliła „starożytna idea polska, idea szlachetności, poświęcenia i zapędu”, odrzucająca „wszelkie rachuby“, nie zważająca na „żadne zawody“⁵⁾. Czy i teraz ukaże się w Polsce taki wielki człowiek? Bezpośrednio nie odpowiada Mickiewicz w drugim roku swoich wykładów na to pytanie, ale pośrednio odpowiada, przytaczając przepowiednię Godebskiego (z jego Wiersza do legjów polskich):

..... (przeczcucia me tuszą)
Powstanie polski Maro z Jasińskiego duszą.

Od siebie dodaje Mickiewicz: „Zdaje się, że poeta nie zapowiadał tu Polakom pisarza, ale chciał wyrazić, że taki tylko mąż, taki żołnierz, coby miał razem duszę poetycką,

1) Tę zmianę poglądów Mickiewicza wyjaśnił Kridl w książce p. t. Mickiewicz i Lamennais, Warszawa 1909.

2) Kurs drugoletni, 128.

3) Tamże.

4) Tamże, 29.

5) Tamże, 99.

mogły zbawić Polskę¹⁾. Nie poprzestając na tem, przytacza jeszcze Mickiewicz kilka ustępów z Poselstwa Brodzińskiego, a pomiędzy nimi te: „Nie dała ci jeszcze“ (t. j. Polsce) „Wola Najwyższa takiego Pośrednika, coby całe rozumienie twoje splótł w jedność i na tablicy naznaczone od Boga powołanie twoje ku widzeniu i wykonaniu twemu wystawił... Czuwajcież, wszystkie matki, wszyscy mistrze i kaznodzieje! Wszelka żywa duszo polska, pragnij i czuwaj, bo nie wiesz miejsca ani czasu, w którym powołana być możesz. Czuwaj każdy, czyś prostak, czy mędrzec, czyś mąż wielkiego serca, czy słaba niewiasta. Słuchaj, gdzie trawa rośnie, czuwaj na każdy wiatru powiew: przedewszystkiem bądź duszą, płonącą ku Bogu, który sam zsyła łaskę i sam sposobność do jej przyjęcia daje“²⁾. Temi słowami Brodzińskiego zakończył Mickiewicz kurs drugi. Że się i sam spodziewał wielkiego człowieka, o tem świadczą te, już własne jego, słowa: „Sądzimy..., że filozofja i literatura polska... mają słuszność spodziewać się, jak niegdyś prorocy Izraela, a nawet prorocy Latynów i Greków spodziewali się, przyjścia dla całej ludzkości Pośrednika; sądzimy, że ta opinja jest najrozsądniejsza ze wszystkich i orężem logiki może być broniona“³⁾. „Dowództwo wojska trzeba powierzyć jednemu naczelnikowi...; żadne dzieło sztuki nie może być wykonane bez mistrza“⁴⁾. Ze zdziwieniem mówi Mickiewicz o tem uporczywie trwającym, a tak błędem mniemaniu, że „największe problema dla ludzkości, problema polityczne, społeczne, mogą być rozwiązane i urzeczywistnione przez masę bezgłówną, to jest przez mnóstwo indywidualności rozproszonych, nie mających nad sobą jednej najwyższej“⁵⁾.

Czy Krasiński podzielał ten pogląd Mickiewicza? czy i on był zdania, że posłannictwo narodu polskiego ma reprezentować jeden człowiek⁶⁾? Nie. Co najwyżej wolno mniemać, że na człowieka, powołanego do objawienia narodowi jego posłannictwa, do obdarzenia go zbawczą prawdą, poczytywał — samego siebie, skoro wierzył, że w jego „sercu — Słowo boże“. W tem mniemaniu, mówiąc nawiasem, umaniał go Cieszkowski, jak to widać ze słów listu Krasińskiego

1) Tamże, 275.

2) Tamże, 275—276.

3) Tamże, 273.

4) Tamże, 272.

5) Tamże.

6) Tamże, 268.

go: „Ci, co w niego“ (Towiańskiego) „wierzą, myślą jedni, że św. Jan Chrzciciel, drudzy, że z Patmos, etc. etc. Miejsce więc, które ty mi dajesz, zajęte“¹⁾). Tego, że się sam poczytywał za Ducha-Pocieszyciela, Cieszkowski przyjacielowi wspaniałomyślnie nie powiedział.

Lecz co innego poczytywać się za objawiciela prawdy, a co innego za reprezentanta posłannictwa narodowego, za człowieka, który nie tylko wskaże narodowi drogę jego powołania, ale który go także sam tą drogą poprowadzi: ani jednym słowem nie mówi Krasiński, żeby posłannictwo narodu polskiego miał „reprezentować jeden człowiek“. I to jest pierwsza różnica w treści ideowej pomiędzy Przedświtem a Prelekcjami paryskimi, ale nie ostatnia.

Za naród, powołany do wprowadzenia ludzkości na nowe tory, do zrealizowania ideału polityki chrześcijańskiej, Mickiewicz poczytuje nie samą tylko Polskę. Jego zdaniem „siła popędu“, która popchnie naprzód Europę, „skąd inąd wyjść nie może, tylko z Francji“, ona to „da się do wstrząśnienia Europy, do otwarcia jej przyszłości“²⁾). Ta „siła popędu“ udzieli się Polsce, która objawi światu ideę prawdziwej wolności, zaszczerpi wszystkim ludom egzaltację polityczną, rozkrzewi zasady polityki chrześcijańskiej. Lecz powołania tego Polak nie spełni bez pomocy — Rosji: ona ma potęgę fizyczną, ma silny „ton“, który się objawia zarówno w jej dziejach, jak w literaturze³⁾, ona też, kiedy ją Polska zwróci na uczciwą drogę, rozwinie „stronę dotykálną i zewnętrzną prawdy“⁴⁾). Wszystkie te myśli Mickiewicza możnaby streścić krótko tak, że Francja da do budowy nowej epoki w dziejach ludzkości hasło, które zrealizuje Polska przy pomocy Rosji. Dodajmy jeszcze, że mesjanizm polski, zdaniem Mickiewicza, „ma także rozwiązać najdawniejszą ze wszystkich kwestjå ludu izraelskiego“, który jest „najbardziej duchowy pomiędzy wszystkimi ludami na ziemi; zdolny on pojąć, co jest najważniejszego w ludzkości, ale dotychczas zatrzymany na drodze swego postępu, nie mogąc nigdzie widzieć końca obietnic, danych mu przez Opatrzność, rozproszył siły swego ducha po ścieżkach ziemskich i znikczemniał“⁵⁾). „Byłoby to, mówi dalej Mickiewicz, „nieszczęście dla świata gdyby

1) Listy do Cieszkowskiego I, 33.

2) Kurs drugoletni, 232.

3) Tamże, 175.

4) Tamże, 232.

5) Tamże, 273.

ten ostatni szczątek starożytnego plemienia, jedyny, co nigdy nie zwątpił o Opatrzności, dopuścił się apostazji“. Otóż Polska do tej apostazji nie dopuści i nawróci lud izraelski na prawdziwą drogę.

Cóż na to wszystko Krasiński? Oto jego własne słowa: „Mickiewicz... oświadczył... że Żydy, Francuzi i Polacy powołani do rozwiązania zagadki; — ale bałamutnie, licho, słabo, doławiającym się tylko sposobem wyraził się“¹⁾. O Rosjanach nie wspomniał nawet Krasiński, bo miał tu na myśli jedynie ostatnią prelekcję drugiego kursu, w której Mickiewicz o powołaniu Rosji nie mówił nic; a zresztą wiadomo, co Krasiński sądził o Rosji: dosyć przypomnieć, co powiedział o niej w traktacie O stanowisku Polski, aby zrozumieć, że do wielkiego dzieła odrodzenia świata nie mógł powoływać Rosji. Nie powołał do tego dzieła i Francji, nie mówiąc już o Żydach, których przez całe swoje życie nie cierpiał. I oto w Przedświcie narodem, powołanym do odrodzenia świata, jest tylko Polska, i, kto wie, czy, nazywając ją „ludów ludem jedynym“, świadomie nie przeciwstawiał Krasiński tego swego poglądu pogładowi Mickiewicza. I to jest druga różnica w treści ideowej pomiędzy Przedświtem a Prelekcjami paryskimi, ale jeszcze nie ostatnia.

Obydwaj poeci mówią, jak widzieliśmy, o cierpieniu Polski; obydwa uzasadniają faktem cierpienia jej misję dziejową; co więcej, nie tylko Krasiński w Przedświcie, ale i Mickiewicz w Prelekcjach paryskich porównywa, pośrednio przynajmniej, cierpienie Polski z Męką Pańską, skoro je nazywa „bolesną“ „drogą krzyża“; a w Księgach narodu porównanie rozbioru Polski do śmierci krzyżowej Chrystusa jest już nawet bezpośrednio, stanowcze, wyraźne. Lecz od pojęcia cierpienia do pojęcia świadomej i dobrowolnej ofiary bardzo jeszcze daleko. Otóż Mickiewicz tego wielkiego kroku nie zrobił, i uczyniono mu krzywdę, że go o to posądzono¹⁾. Krasiński tymczasem — dzięki skrajnej konsekwencji w swoim rozumowaniu — ten krok zrobił i poczytał upadek Polski za świadomie i dobrowolnie podjętą ofiarę za grzechy świata:

My umarli pośród świata
Z świętej dla świata miłości;

¹⁾ Listy do Cieszkowskiego I, 38.

²⁾ Tarnowski. O Księgach Pielgrzymstwa (w Pamiętniku Tow. Lit. im. A. Mickiewicza, tom. III).

On nam bratem — zbawić brata
Trzeba było z win podłości!
Przyjąć na się — nie grzech — karę!
My przyjęli...

Wyrazu „ofiara“ nie używa wprawdzie Krasiński, ale mówi o „poświęceniu“:

Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się przelał w drugich tylko,—

a to przecie wychodzi na jedno.

Lecz, jak to bardzo słusznie powiedział Kleiner, którego badania sprostowały nie jeden mylny pogląd na ideologję naszych mesjanistów, „pojmowanie upadku Polski, jako ofiary za obce grzechy, odgrywa wogóle w mesjanizmie polskim rolę drugorzędną i u Krasińskiego też ma znaczenie dość podrzędne“¹⁾. Na pierwszy plan w mesjanizmie polskim wysuwa się pojęcie apostołstwa Polski wśród innych narodów. Jasno i wyraźnie ukazuje się to pojęcie w Księżkach Pielgrzymstwa Mickiewicza: „Wy powołani jesteście, abyście wrócili do poszanowania w kraju waszym i w całym chrześcijaństwie urząd i naukę... Nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej... Jesteście wśród cudzoziemców, jako apostołowie wśród bałwochwalców“. W Prelekcjach paryskich to pojęcie apostołstwa jest już niepomierne rozszerzone: misję apostołską wśród znikczemniałych narodów powierza Mickiewicz już nie tylko „pielgrzymstwu polskiemu“, ale całemu narodowi, i pod tym względem niema różnicy pomiędzy poglądami Mickiewicza a Krasińskiego.

Tak, ale Mickiewicz rozumiał, że apostołowanie przez naród polski cywilizacji chrześcijańskiej wśród znikczemniałych ludów europejskich nie jest ani jedynym, ani przedewszystkiem rozstrzygającym środkiem do wyjarznienia Polski. Środek rozstrzygający upatrywał gdzieindziej: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie!“ — kazał wołać emigrantom w Litanji pielgrzymskiej. Artykuł zaś p. t. Konstytucja trzeciego maja zaczyna się od słów: „Sprawa Polski wywołaną będzie na nowo przed sąd świata tylko głosem jakiejś powszechnej politycznej burzy“.

¹⁾ Mesjanizm narodowy w systemie Krasińskiego, 21.

A w zakończeniu czytamy: „Skoro wypadki wyzwą do działania naród polski, komu Opatrzność pozwoli mieć wpływ na losy jego, niech ten szczęśliwy człowiek zajrzy jeszcze w konstytucją 3 maja; może w niej więcej, niż my, wyczyta; my wyczytujemy kilka kardynalnych życzeń narodu, dotąd jeszcze odzywających się: pierwszym życzeniem jest — wojna ze wszystkimi ciemiężycielami Polski“. I mówi jeszcze Mickiewicz (w artykule O bezpolitykowcach i o polityce pielgrzyma): „Polityka, działaniem nazywamy tylko czyny albo słowa i myśli, które rodzą czyny; takimi czynami jest walka, zwycięstwo lub męczeństwo“. Czy w Prelekcjach paryskich, w tym kursie, pod którego wpływem powstał Przedświt, opuścił może Mickiewicz to stanowisko? Nie! Nie miał wprawdzie sposobności do mówienia o przyszłej burzy, o przyszłej wojnie powszechnej za wolność ludów, że się jednak nie sprzeniewierzył swemu młodzieńczemu hasłu: „Gwałt niech się gwałtem odciska!“, hasłu, któremu do śmierci pozostał wierny, o tem bardzo wymownie świadczy to wszystko, co mówił o legjonach. Oto jego słowa: „Trzeba... było porzucić wszelkie formy, dać pokój wszelkim opinjom, a szukając siły, coby kiedyś stała się pomocą dla kraju, przedzierać się przez tysiąc niebezpieczeństw, przebywać państwa nieprzyjacielskie, z narażeniem się na więzienie, męczarnie i nawet karę śmierci. Człowiek tedy, zdolny tyle się poświęcić, słuchać jedynie głosu wewnętrzного uczucia, dawał dowód, że miał w duszy to, co jest najistotniejszego w patriotyzmie w pojęciach polskich... Kiedy politycy dowodzili nieprzedawnionych praw Polski w notach, podawanych rządowi europejskim, generałowie legjonów okazywali żywy dowód jej bytu, napędzając zawsze kadry swoich hufców, nie wiedząc jak i skąd znajdując zawsze nowych żołnierzy i nowych oficerów“¹⁾.

W poezji Kraszińskiego takich hasel nie słyhać. Raz tylko jeden, w Psalmie miłości, przyparty do muru przez Henryka Kamińskiego, wygłosił hasło zbrojnego czynu, i to jeszcze niezbyt wyraźnie:

A gdy zagrzmie — o żniw porze,
 Wtedy naprzód — w imię Boże!
 Bierście szable — sierpy — kosy —
 Dać żniwiarzom wszystkim grunt —
 Rozpłomienić święty bunt! —

¹⁾ Kurs drugoletni, 157, 158.

Że hasło to wygłosił Krasiński przyparty do muru, tego dowodzi już to jedno, że ono pozostaje w rażącej sprzeczności z innym hasłem tegoż P s a l m u:

Czas już przejrzeć Boga wolę,
Czas anielski podjąć trud,
Czas odrzucić wszelki brud
I tem samem znieść niewolę!

Jeśli można znieść niewolę samym tylko anielskim trudem, to poco i naco rozpłomieniać bunt?

W Przedświcie niema w tej mierze żadnej sprzeczności. Czynem, do którego Krasiński wzywa naród i po którego dokonaniu obiecuje mu wolność, czyli, bo to na jedno wychodzi, misją historyczną Polski, jest nie tylko głosić światu zasadę, że ewangelja powinna obowiązywać życie publiczne, że „sfera polityki musi się przemienić w sferę religijną“, ale nadewszystko realizować tę zasadę czynnie, być dla wszystkich narodów pierwowzorem, jak Chrystus był pierwowzorem dla wszystkich ludzi, krześć wśród narodów miłość chrześcijańską, „w jedną miłość spajać ludy“. Tego czynu Polska jeszcze nie dokonała, ale go dokona, żeby go zaś dokonać, musi sama być narodem świętym. A kiedy się stanie narodem świętym, — wtedy, dopiero wtedy, zmartwychwstanie: jakim sposobem? Samą mocą swej świętości! Kiedy zaś zmartwychwstanie, kiedy odzyska niepodległość, wtedy ona, która już dawniej była wyższa od innych narodów, teraz stanie na ich czele i powiedzie je drogą, prowadzącą do Królestwa Bożego na ziemi; po jego realizacji uleci z ziemi do Boga, a za nią zerwą się do lotu inne narody!

Czy to wszystko tylko poezja? tylko marzenie? Nie, to — w mniemaniu Krasińskiego — także objawienie („bo w mem sercu — słowo Boże!“), i to objawienie, zrazu oparte wprawdzie tylko na intuicji syntetycznej, ale później uzasadnione pracą myśli, drogą rozumowania. Rozumowanie to pod względem formalnym jest logiczne, konsekwentne: jeżeli Polska jest Chrystusem narodów, a Chrystus złożony po śmierci do grobu, zstąpiwszy do otchłani i stoczywszy tam bój z szatanem, zmartwychwstał, to i Polska, stoczywszy podczas swojej „próby grobu“ walkę z szatanem, t. j. z polityką niechrześcijańską zmartwychwstanie. W istocie jednak rozumowanie to, oparte na fałszywej przesłance, a doprowadzone do skrajnej konsekwencji, nie rachujące się z rzeczywistością, jest niczem innym, tylko — orgją duchową!

W myślach i marzeniach Mickiewicza daremnieby szukać czegoś podobnego. On nigdy nie zatracił zmysłu rzeczywistości. W Księgach Pielgrzymstwa wypowiedział wspaniałe przykazanie polepszania i powiększania dusz, nie tylko dlatego, że rozumiał, iż moralna wartość jednostek stanowi warunek siły społeczeństwa, ale i dlatego, że jasno zdawał sobie sprawę, iż emigranci na razie nie mogą służyć ojczyźnie nie tylko lepiej, ale wogóle inaczej, jak umoralniając siebie i innych. Później, jako uczeń Towiańskiego, pracował gorliwie nad umoralnieniem Koła, nad przygotowaniem Polski do przyjęcia wyższej formy chrześcijaństwa, ale; marząc o ideale, nie zamykał oczów na rzeczywistość; myśląc o ojczyźnie idealnej, nie zapomniiał o ziemskiej. „Jedno przecież — powiedział kiedyś — różni mię z nim“ (Towiańskim) „iz pułkownikiem Różyckim, mianowicie: wierzą oni, że w praktyce trzeba działać, mając na oku tylko cel doskonały, doskonałemi środkami; otóż szukać takiej doskonałości na tym świecie znaczyłoby to zrezygnować i nie działać nigdy“¹⁾. Nie łudził się Mickiewicz, żeby niewolę można znieść samym tylko „anielskim trudem“, samą tylko świętością, i nie mógł się łudzić, albowiem rozumiał — on, autor *Konrada Wallenroda*, — że niewola nie uświęca człowieka, tylko go pod każdym względem obniża, a nawet upadła.

Kraśiński — zupełnie inaczej. On wskazywał narodowi, jako drogę do odzyskania wolności politycznej, bezwzględną czystość moralną, łudził się, że naród może się zdobyć na „świętość w niewoli“, — on, który w *Psalmie miłości* tak jasno i silnie wypowiedział tę niezawodną prawdę, że „niewola sący jad, co rozkłada duchów skład“. Co więcej, łudził się, że bez utraty wolności politycznej, bez „próby grobu“ nie mogłaby się Polska pokusić skutecznie o pracę nad swoją świętością:

Gdyby niegdyś ojce twoi
Cudzoziemców świeckich chodem
Weszli byli do podwoi
Tego gmachu, który stoi
Wkoło Polski, a dziś pada,
Bylibyście dziś, jak oni,
Kramem tylko — nie narodem.

¹⁾ Zofja Gąsiorowska, *Służba narodowa w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, 127.

Czy to prawda? Czy trzeba długo i szeroko dowodzić, że, jeżeli Polska do niedawna jeszcze była „kramem tylko, nie narodem“, to tylko dlatego, że — dzięki własnej winie i cudzej zbrodni — nie weszła do tego gmachu, który wzniosły sobie wolne narody europejskie? Nie, nie pomylił się Słowacki, kiedy po przeczytaniu trzech pierwszych Psalmów w przyszłości wołał do Krasińskiego:

Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot ducha na księżycu!

A cóżby dopiero powiedział Słowacki, gdyby dożył wydania tego wiersza, który, doprowadzając do skrajnej konsekwencji ideę „próby grobu“ w Przedświcie, apoteozuje „moc ofiary cicha“, jako „dziejów lwa“? coby powiedział o Resurrecturis?

A jednak ta utopijna nauka Krasińskiego o „próbie grobu“ miała swoich bardzo wymownych obrońców. Pisał przecie Tarnowski, i to nie tylko w pierwszym (r. 1892), ale jeszcze i w drugim (1912) wydaniu swojej monografji o Krasińskim¹⁾, tak: „Społeczeństwo, które upadło, jeżeli w upadku swoim będzie wyrabiać w sobie zalety i siły, a zwyciężać słabości i wady, może w tym stanie materialnego niebytu wzmocnić się i naprawić tak, że przy zdarzonych okolicznościach stanie o własnej mocy i zajmie miejsce na świecie może większe, niż zajmowało dawniej; jego własna wartość wzrośnie; z wartością wzrośnie łaska i pomoc Boga, a skutkiem tych połączonych czynników będzie siła i pewność życia.“ A do tego swego wyjaśnienia myśli Krasińskiego o „próbie grobu“ dodaje Tarnowski swój własny sąd, że „umysł najtrzeźwiejszy, najbardziej sceptyczny nie może powiedzieć, żeby takie spożytkowanie swego nieszczęścia, takie w niem odzicie, było rzeczą w zdrowej logice i w praktyce niemożliwą“.

Wolne żarty! Umysł najtrzeźwiejszy musi powiedzieć, że takie spożytkowanie swego nieszczęścia jest możliwe dla wybranych jednostek — w dziedzinie życia moralno-religijnego, (czego dowodzi np. historia męczenników chrześcijańskich), że natomiast jest niemożliwe — w dziedzinie życia politycznego — dla narodu, pozbawionego wolności, bo, że niewola upadła, tego także uczy historia. Umysł najtrzeźwiejszy mówi zupełnie co innego, — że naród polski „w swem wzrastającym coraz bardziej usiłowaniu pogodzenia się z tym nędznym lo-

¹⁾ II, 134—135.

sem otworzył.. sobie powoli sposób myślenia, ułatwiający ostateczną abdykację z dziejowej roli; niedołęstwo nazwał szlachetnością, tchórzliwość—rozważą, służbę u wrogów—działalnością obywatelską, zaprzaństwo—prawdziwym patryjotyzmem¹⁾." Umysł najtrzeźwiejszy rozumie to wielkie niebezpieczeństwo, jakim grozi myśli narodowej nauka, że Polska dzięki swemu upadkowi, dzięki niemożności brania czynnego udziału w życiu politycznym, może mieć czyste ręce; nieraz przecie mawiano u nas: „Wolę, żebyśmy nie odzyskali niepodległości, niż żebyśmy byli zmuszeni wytworzyć wstrętne instytucje państwowe i prowadzić nikczemną politykę z krzywdą innych²⁾“

Na szczęście to niebezpieczeństwo, przed którym nas ostrzegał Dmowski, należy już dzisiaj do przeszłości. Polska odzyskała niepodległość, która jest owocem nie naszej „świętości w niewoli,“ tylko „wojny powszechnej za wolność ludów.“ Spełniła się wieszczba Mickiewicza, nie Krasińskiego.

Czy jednak z tego wynika, ażeby Przedświt był dla nas dzisiaj już tylko pamiątką, tylko zasuszonym kwiatem wiary i nadziei patryjotycznej, którą budził w sercach dawnego pokolenia? Czy tylko dlatego zasługuje ten utwór na miłość naszą, że w swoim czasie „kołysał i zachwycał wizją promiennej, a bliskiej przyszłości, pocieszał i uspokajał niecierpliwych, cierpiących i wierzących, znieczulając ich dusze... na ból niewoli, tęsknoty wygrania, męki katorgi?“, że „oddziaływał.. silniej i skuteczniej na cierpiące i spragnione pociechy dusze, niż wszystkie inne arcydzieła naszej poezji, nie wyłączając Pana Tadeusza“, że „później, w latach 1861 do 1864, był ewangelją ruchu, źródłem wiary i zapału patryjotycznego³⁾?“ Nie, nietylko. Przedświt jest i zawsze będzie kwiatem żywym, i to nietylko dla tych, którzy są wrażliwi na piękności wielkiej poezji, ale i dla tych także, dla których ideał postępu moralnego narodu i całego rodzaju ludzkiego, oraz nieodłączny od tego ideału, ideał sprawiedliwości dziejowej, są ideałami o wiekuistej wartości, i którzy pomimo tego, co się na świecie dzieje, żywią jednak nadzieję, że

Rzeczywistość się pomału
W świat przemienia ideału,

1) Roman Dmowski, „Myśli nowoczesnego Polaka“ (Lwów 1904, str. 15).
 2) Tamże, 25.
 3) Chlebowski, „Pisma“ I. 312, 320.

że dąży do realizacji nauki Jezusa Chrystusa w życiu nietylko prywatnem, ale i publicznem.

I tutaj natrafiamy na nowe węzły pokrewieństwa pomiędzy Przedświtem a Prelekcjami paryskimi.

„Bóg — mówi Mickiewicz — czuwa nad światem i zakreślił człowiekowi drogę, z której on bez szkody i cierpienia zboczyć nie może; ma człowiek wolę skrócić swą podróż, albo ją przedłużyć, ale, narobiwszy kręków, musi wrócić na punkt, z którego opuścił drogę prawdziwą¹⁾.“ Wskazywanie tego punktu słuchaczom — to najistotniejsza treść Prelekcji paryskich. I wierzył Mickiewicz mocno, że kiedyś przecie ludzie na ten punkt wrócą i że go już nie opuszczą; wierzył, że „Jezus Chrystus jest Słowem całego globu, jest wiecznym dla niego wzorem,“ i że „wszyscy ludzie, wszystkie duchy, prędzej czy później, za tysiąc, czy za wiele tysięcy lat, muszą stać się w istocie i w czynie, w duchu i w ciele podobnymi Chrystusowi“²⁾. Czy Przedświtu nie przenika od początku do końca ta sama wiara?

I właśnie ta wiara — ze wszystkich węzłów pokrewieństwa pomiędzy Przedświtem a Prelekcjami paryskimi — jest węzłem najbliższym i najsilniejszym.

¹⁾ Wykłady o literaturze słowiańskiej, wydanie Słowa polskiego, Lwów 1900, VII, 158.

²⁾ Tamże, 157.

F
8255